

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1 40

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł, 30 ct.

miesięcznie 1 10 1 35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Dozwoleń Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 3 ct. 3 ct.

wieczornego 4 4

oba wydania razem 4 5

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chrażczyńska 1. 17

TEL. 511.

Walka wśród socjalistów.

Wspomnieliśmy parę razy o walce, jaka wybuchła wśród francuskich socjalistów z powodu, iż jeden z ich przewodców, Millerand, wstąpił do „burżuazyjnego“ gabinetu p. Waldeck-Rousseau. Obecnie walka ta przenosi się na szerszą arenę, grozi bowiem osłabieniem międzynarodowej solidarności poszczególnych grup socjalistycznych.

Wstąpienie Milleranda do rządu było niewątpliwie wypadkiem tak bardzo doniosłym, tak wyjątkowym, a raczej do tej chwili zupełnie odosobnionym i jedynym, że musiało ono wielką wywołać sensację, zwłaszcza w obozie socjalistycznym. „Młodzi“, którzy właściwie „starymi“ nazwaćby się powinni, rzucili wielką kłatwę na Milleranda i jego przyjaciela Jaurés'a. I — jak to bywa — już się pierwszemu zarzuca, że teka ministeryalna była zawsze za jakąkolwiek cenę przedmiotem jego pragnień i dążeń, że wchodząc w kompromis bez upoważnienia od swego stronnictwa, oczywiście zdradził już zasady, przekonania, dążenia tego stronnictwa. Przedewszystkiem zdradził samą podstawę całej budowy systemu Marxa — jego pogląd na świat i dzieje, jego teoryę „katastrof“. Według teoryi tej, każda forma społeczna ma sama w sobie zurodki własnej negacyi — kapitalizm ma je silniejsze, niż którakolwiek inna forma — a gdy te dojrzeją, następuje katastrofa, kapitalizm rozpada się, ustępuje miejsca socjalizmowi, który uspołecznia produkcję całą i dystrybucję. W nadziei — a raczej w niezawodnym oczekiwaniu tej nieuniknionej katastrofy, powinien, według Marxa, proletaryat całego świata zorganizować się, zapoczątkować organizacyi i manifestacyi publicznych cały ogół ku sobie pociągać, i w danej chwili — wybuchnąć, a raczej objąć gotowy już spadek po kapitalizmie, ażeby z niego zbudować „państwo socyalne“.

Socyalista, który wchodzi do „burżuazyjnego gabinetu“ jako członek — oczywiście zdradza przez to ową teoryę. Obowiązkiem jego przeciw jest, katastrofę ułatwiać, przyspieszać a nie utrudniać albo zwlekać. Wszelkie zaś „reformy“, wszelkie ulepszenia w obecnym stanie rzeczy, wszystko, co umniejsza antagonizmy społeczne, co zmierza do naprawy doli klas pracujących — co jest kompromisem czy to politycznym, czy społecznym — wszystko to opóźnia katastrofę, a tem samem jest ze stanowiska ortodoksyjnie marxowskiego potępienia godne.

Takie też głosy potępienia odezwały się bardzo silnie i bardzo licznie z różnych kółek francuskich socjalistów, przeciw Millerandowi za wstąpienie do gabinetu. Jaurés chwilowo zażegnał burzę, zwołując w tym jeszcze roku ogólną konferencyę delegatów wszystkich francuskich grup socjalistycznych.

Wyniku tej walki przewidzieć nie można. Będzie ona toczyć się — podobnie jak w Niemczech — pod hasłem „starych“ z jednej a „młodych“ z drugiej strony. Ale właśnie starzy, młodymi nazwaćby się powinni, zwłaszcza, gdy o tę sprawę się rozchodzi. Ci młodzi, chyba tylko dlatego młodymi zwać się mogą, że mają temperament więcej radykalny i rewolucyjny. Ale w gruncie są starymi — oni

bowiem trzymają się wiernie i do ostatka tradycyi i teoryi Marxa już zachwianej i nie pozwalają w jego systemie robić jakiegokolwiek wyłomu. Przeciwnie „starzy“, to są ci, którzy nie mając rewolucyjnego temperamentu, mogącego ich popchnąć do kroków radykalnych, radzą używać środków działania, już niejednokrotnie za praktyczne uznanych i doświadczeniem stwierdzonych. Ci więc chcą uniknąć „katastrofy“ — i dla nich udział socjalistów w życiu publicznem, w jego obecnych kształtach, jest czemś zupełnie naturalnem. Przeciwnie, uważaliby sobie za ciężką winę, gdyby zaniedbali nadaną sposobność wejścia do jakiegokolwiek praktycznego działania. Twierdzą oni to oddawna, że zamiast w rewolucyjnem napięciu, które zresztą nie może zawsze jednakowo być silne, oczekiwać katastrofy i nieustannie w kierunku tej katastrofy ludność agitować — lepiej dla poprawienia ciężkiej niedoli „towarzyszy“, wziąć udział w dodatnich pracach publicznych.

Między tymi dwoma kierunkami rozstrzygać się będzie sprawa na zjeździe francuskim. Ale wejście ona i na porządek dzienny tegorocznego zjazdu międzynarodowego. A wywołał to już teraz stary Liebknecht. Ten przywódca niemieckich socjalistów wdał się w sprawę między francuskimi odcieniami stronnictwa — i przychylił się do tych, którzy potępił wejście Milleranda do gabinetu Waldeck-Rousseau. I rzecz ciekawa i bardzo charakterystyczna: Prasa reakcyjna, która zawsze systematycznie potępia wszystko, co od socjalistów pochodzi, stanęła od razu jak jeden mąż, po stronie Liebknechta i wychwalała go za jego wierność zasadzie. To piękne słowo, tylekroć już nadużyte, znaczy bardzo często coś zupełnie innego. Reakcyjni zaś, którzy socjalistę za „wierność zasadom“ wychwalają — najlepiej tem dowodzą, o co tu chodzi. Socjaliści francuscy razem z olbrzymią większością republikanów idą obecnie zgodnie przeciw reakcyi antirepublikańskiej. Tę zgodę reakcyja francuska chce rozbić, choćby za cenę kadzidla dla niemieckiego socjalisty, który z pewnością tego poparcia nie oczekiwał i nie pragnął.

Z prasy rosyjskiej.

Jeżeli nie da się zaprzeczyć, że w pewnej części prasy rosyjskiej można się spotkać z bardziej przedmiotowymi niż dawniej poglądami na polskie sprawy i stosunki — to jednak zawsze jeszcze przeważają te nienawistne i nieprzyjemne poglądy, w których część rosyjskich dzienników rywalizuje skutecznie z hakatystowską prasą niemiecką. Najbardziej zaś nieprzyjemne bywają korespondencye z Królestwa, pisane widocznie przez ludzi, którym zależy na tem, ażeby władze rosyjskie i tamtejszą opinię publiczną utrzymywać w nieustannem rozjątrzeniu przeciw Polakom.

Oto np. korespondent *Mosk. Wied.* z Płocka zadenucyował tamtejszą kuratoryę trzeźwości o propagandę polskości. Wiadomo, że kuratoryę trzeźwości w Królestwie są złożone przeważnie z figur rządowych i że jeżeli jaką politykę prowadzą, to rzą-

dową — jeżeli jakim przekonaniom dają wyraz, to z pewnością tylko takim, które każdy „prawomyślny“ zaaprobować może. Ale korespondentowi nie daje spokoju płocka kuratorya. Zaprowadziła ona po wsiach herbaciarnie, w których tania sprzedają herbatę, kawę, „kanapki“ i t. p., tak tania, że kanapki bywają w lot rozchwytywane. W ten sposób stworzono w herbaciarni atrakcyę, którąby ludność tam ściągala. A w jakim celu? Oto słuchaj czytelniku i drzyj:

„W ostatnim, tylnym pokoju, prawie, że największym, ujrzałem dość liczną kompanię średniej zamożności rzemieślników. Ani herbaty, ani kawy przed nimi nie było, siedzieli wszyscy pogrążeni w czytaniu gazet. Jasno pałaca się lampa błyskawiczna oświetlała stojący pod nią duży stół, literalnie zawalony gazetami, których obfitość mogłaby wzbudzić zazdrość w niejednej dozwolonej bibliotece rządowej. Jak później dowiedziałem się, zawiadujący herbaciarnią przedewszystkiem postarał się o duchową strawę dla oczekiwanych gości i kiedy kwestya o dopuszczenie dzienników i wydawnictw periodycznych do czytelnicy i bibliotek ludowych nie została jeszcze rozstrzygnięta, on, korzystając ze swego urzędowego stanowiska (jest urzędnikiem administracyi gubernialnej), wydał rozporządzenie, aby wszystkie pisma wydawane w Warszawie i innych miastach „kraju przywiślańskiego“, otrzymywane przez redakcyę *Wiadomości Gubernialnych*, były prosto z poczyt odosobnione do herbaciarni.“

Denuncyacya jawna, bez figowego liścia, widoczna. Bardzo słusznemu drwi sobie *Rosya* z tego korespondenta-denuncyanta, który w owej czytelni odkrył „bunt“ i zaraportował go swojej władzy. A przytoczywszy ustęp z korespondencyi, dodaje drwiąco *Rosya*:

„Czyż nie straszne? Wszystkie, literalnie wszystkie polskie dzienniki, wydawane w Rosyi i dozwolone przez cenzurę, znajdują się w herbaciarni. Możeż to być?!... I dzieje się to z wiadomością i zgodą *Wiadomości Gubernialnych*! Drzyjcie teraz i wy, zarządzający herbaciarnią i oczekiwani jej goście, i ty, redaktorze *Gubernialnych Wiadomości*!“

Z Wielkopolski.

Sprawa wiecu katolickiego w Nisie jest jeszcze zawsze przedmiotem dyskusyi między prasą polską, a katolicką prasą niemiecką. Bardzo słuszne uwagi czyni *Dziennik Śląski*, który stwierdza przedewszystkiem, że na dawnych wiecach katolickich na górnym Śląsku zawsze dzielono wiec na dwie równoprawne części, polską i niemiecką — że na polskiej sekcyi mówiono po polsku, na niemieckiej po niemiecku, a rezolucye łączone w jedną całość i zawsze zgodne, wysyłano, gdzie należy. A dalej pisze:

„Nisa także leży na śląskiej ziemi, zamieszkiwanej gęsto przez ludność polską. O tem komitet wiedzieć był powinien i wiedział też na pewno. Gdy zaś mimo to na wiecu panować ma wyłącznie język niemiecki, samo przez się nasuwa się przypuszcze-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

BARCIKOWSCY.

Napisał

Z MOGAS.

— Żonaty był?

— A jakże! Zeby nie to, żyłby sto lat. Przecie to ona go otrula, ona i Fomow. Fomow, to prosta kanalia, był na jej utrzymaniu, ale ona to szatan, to gorzej jak szatan! Gdy tu przybył, wnet wiedziałem, jak rzeczy stoją. Fomow nie był pierwszy — przed nim była cała Penza: Arapowy obydwaj, Punczulizew, Muchin. Fomow ich wszystkich odbił od pół roku. Ha, to do mnie nie należało, ja nie pop, anibym pisał, ale Fomow pewny protekcyi i pleców, broił bez opamiętania! Gdzie się popili w nocy i wybili szyby, a poturbowali policyantów — Fomow. Gdzie się pobili lichtarzami przy kartach — Fomow. Gdzie gwałt uliczny — Fomow. Codzień awantura, protokoły, sprawy policyjne. Takie się co nocy działy skandale, że nikt snu i całości swej skóry nie był pewny. Wziąłem się tedy do porządku i zacząłem panicza brać w ryzy. Raz i drugi poszła sprawa do sądu, zapłacił karę, ale nazajutrz znowu broił i drwił mi w oczy. Poszedłem tedy do Korffa, niedawno to było, w listopadzie i powiadam mu: Czy to za pańską wiedzą i aprobatą Fomow depece prawa, obyczajność i powagę urzędu, który piastuje? Pański szef kancelaryi sprawuje się jak zbójca,

a znajduje wszędzie opiekę, sędziowie go nawet oszczędzają. Jeśli pan w tę sprawę nie wejrzy, będę musiał skarżyć wyżej. Byłem zły, bo tegoż dnia sędzia niewinnie Fomowa za napad uliczny w nocy. A Korff popatrzył na mnie swemi blademi oczami, od których mróz szedł na człowieka i powiada: „Jeśli pan przez tyle lat służby w policyi jeszcze się nie nauczył, kiedy oczy i uszy otwierać, a kiedy zamykać, to każ się pan postrzydz w monachy, jeśli nie chcesz umrzeć z głodu, albo i gorzej jeszcze“. We mnie krew się burzyła, więc wołam:

— Zatem pan rad z Fomowa. I pan go ochrania?

— Ja jestem cierpliwy. Lubię porządne rachunki i czekam z sumą do końca!

— I znowu popatrzał na mnie swemi straszniemi oczami, a mnie nagle złość odeszła i odszedłem. A przed Nowym Rokiem niespodziewanie przyszedł do mnie Korff i po różnych nibyto sprawach i interesach urzędowych rzecze:

— Niezdrowsię czuję, a w mojej rodzinie nagle umierają. Żebym kiedy tak zmarł, proszę was, weźcie w opiekę moje papiery, nie urzędowe, ale prywatne, złożone w małym biurku w gabinecie. Dobrze?

— Żyćcie sto lat Oskar Pawłowicz! — rzekę, a on się zaśmiał, jakby inny się skrzywił i powiada:

— Sto lat! Widać, że zdrów jesteście. Ja już od dziesięciu chciałem być w ziemi!

— Wtedy mnie znowu coś tknęło, że ten czło-

wiek wszystko wie i umyślnie milczy. A wie pan, co to było: teraz wszystko rozumiem. I on był przez tę kobietę opętany, on ją kochał, a przytem, on nie chciał skandalu, dumny był, okropnie dumny, jak tylko być może kurlandzki baron! Tymczasem w kilka dni potem Fomow się zgrał na kilkanaście tysięcy. Myśleli wszyscy, że teraz będzie mu koniec, aha, zapłacił. Zaczęli szperać, gdzie, jak? doszli, że pofalszował weksle Korffa i że mu na nie dał pieniędzy Charenko, lichwiarz! W klubie spotkałem Charenkę i pytam, jak jest. Powiada — prawda — przyniósł Fomow weksle, ale drugiego dnia już je Korff wykupił. Rozumie pan, wykupił i schował. Znajdzie je pan w tem biurku, dopilnowałem, żeby ich nie wykradli!

Noskow spojrział triumfująco. Barcikowski słuchał uważnie, żadnym słowem nie przerywając.

— Ja wszystko wiem, co pan znajduje w biurku? Znajdzie pan te weksle i listy Fomowa do Zofii Nadziejewej, od której wyludził klejnoty rodzinne, które sprzedał, a ona się otrula ze wstydu. Wiem, że Korff te listy kupił u jej panny służącej. Znajdzie pan testament i coś pewnego o sprawie małej Tani Wolkow — no, to była też ładna sprawa! Ha, ha — a ja biurka dopilnowałem!

Było to tak. Wieczorem onegdaj wpada do mnie kamerdyner Korffa i woła: „Pan umiera!“ Rzucałem wszystko — leczę. W pałacu poploch — nikogo nie puszczają — pani nie pozwala. Kopnąłem jednego i drugiego draba — dostałem się przebojem do gabinetu. We drzwiach zatrzymuje mnie sama pani.

nie, że komitet pragnie urządzać wiec dla samych tylko Niemców-katolików.

„Komitet wiecowy wykluczył zupełnie mowę polską z wieca niskiego. Do tego musiał mieć słuszne powody, których jednak ogłosić nie uważał za potrzebne i których domyślać się także nie mamy potrzeby. Ale komitet wiecowy nie może wymagać, abyśmy ludność polską wzywali do uczestniczenia w wiecu, gdzie rozprawy toczyć się będą w języku dla niej niezrozumiałym“.

Germania, dawniej tak życzliwa Polakom, a od pewnego czasu podszeptom hakatystów widocznie dająca posinich, w sprawie tej także nie umiała zająć bezstronnego stanowiska — i irytuje się na Polaków, że od wiecu stronią i na pisma polskie, że wystąpiły z krytyką wobec urządzających wiec i ich organów. Pisze w tonie podrażnionym i wyniosłym „że dlatego uwzględnienie języka polskiego na wiecu jest „niestosowne“, ponieważ to wiec niemiecki, że Polaków tylko z grzeczności zaproszono, więc stąd jakiegoś prawa do uwzględnienia ich języka rościć sobie nie mogą. W odmowie Polaków widzi „brak taktu i delikatności“, a nawet „arogancję“, a *Dziennikowi* i *Kuryerowi* zarzuca „Gehässigkeit“ względem siebie.

Trafnie na to odpowiada *Dziennik Poznański*: „Myli się szanowny kolega berliński, jeżeli sądzi, że żyjemy względem niego jaką niechęć lub nawet nienawiść. Nie, my tylko czujemy żal, że *Germania* zesłała z pięknej drogi prawdy i sprawiedliwości, jaką kroczyła za czasów nieodżałowanej pamięci Windthorsta i że obecnie wpływem hakatystycznym coraz większy daje posłuch, jak tego dała świeży dowód w wręcz obłudnym traktowaniu słusznego żądania Polaków śląskich, aby skoro ich na wiec zaproszono, uwzględniono na nim także ich język, choćby w minimalnej mierze. Dlaczegożby nie można w Nisie urządzić osobnego wydziału dla katolików Polaków? Jeżeli to było możliwym na wielkim wiecu polsko-katolickim w Poznaniu, to nie mniej możnaby podobnie postąpić wobec Polaków śląskich. W tem tkwi jądro całej sprawy, które *Germania* starannie omija“.

Z Rumunii.

(Oryginalna korespondencya Słowa Polskiego).

Giurgiu, 27 lipca.

(Ef.) Przed kilku tygodniami wyczytałam w *Słowie Polskim* notatkę o wychodźstwie robotników polskich do Rumunii w czasie żniw, a w niej wzmiankę, że robotnicy polscy za niedzną płacą godzą się do Rumunii. O ile wiem z dotychczasowych doświadczeń — a mieszkam w Rumunii od grudnia zeszłego roku — to robotnicy, zwłaszcza Polacy są o wiele lepiej płatni, niż u nas, a nawet niż Rumuni sami.

W Câmpinie przy szybach naftowych pracuje mnóstwo robotników polskich ze Schodnicy, lub innych kopalni galicyjskich, a odbyta praktyka w jednej z tych kopalni, jest najlepszą rekomendacją dla robotnika. Płacą ich też lepiej niż Rumunów, którzy są leniwi i niezręczni i nie nadają się tak dobrze do pracy. W ostatnich czasach rozwinęła się ze strony inżynierów rumuńskich agitacya przeciw temu, została też otworzoną w Câmpinie szkoła wiertnictwa, w której „*Steana Româna*“ wychowuje sobie własnych robotników rumuńskich. Dotąd jednak procent Polaków bardzo znaczny, zarówno w Câmpinie jak i Bustenari i innych stacyach, co można też po części wytłumaczyć tem, że inżynierowie, prowadzący robotę w obu wyż wymienionych miejscowościach, są Polakami i wolą zatrudniać swych rodaków niż tujejszych. Płaca przy kopalniach jak na nasze stosunki bardzo przyzwoita; t. zw. „bohmeister“ bie-

stem brakiem logiki. Roztrząśnijmy sprawę porządnie. Powiada pan tedy, że Korff cierpiał wszystko przez miłość dla żony, z obawy skandalu znosił Fomowa. Ależ przecie mógł go łatwo się pozbyć, usunąć, przemieścić — bez żadnej awantury, a właśnie na mocy jego awantur. Nie uczynił tego, ale zbierał różne jego kryminaly i zamykał do biurka — dlaczegoż nie ogłaszał, ale czekał, aż go otrują. Miał wroga w ręku i mileczał? Dlaczego? Jeśli zaś był otruty i czuł, że umiera z ich ręki, zostawiając zemstę niedokonaną — dlaczego nie oskarżył Fomowa, gdy był przy mowie i zmysłach?

— Bo jej — jej — nie chciał gubić! — krzyknął Noskow, jedyny swój argument.

— Nareszcie rzuca pan i na doktora podejrzenie. Dawny kochanek, odrzucony, zamiast się zemścić, także jej służy — ochrania zbrodnię rywala! Cóż to wreszcie za kobieta: nierządnicą, a całe miasto jej broń — wiarotonna żona, a mąż o tem wiedząc, ją ubóstwia, — zdradliwa kochanka, a zdradzeni ją ochraniają, — trucicielka, żeby uratować Fomowa, o którego ekscesach wie, a stracić byt i społeczną pozycję. Cóż to za anomalia. I gdzie w tem logika?

(C. d. n.)

rze do 200 franków miesięcznie wraz z wolnem mieszkaniem, opalem i światłem, zaś pomocnik („bohrgelilfe“) 90—150 franków, również z mieszkaniem etc.

Ale nie tylko „*Steana Româna*“ płaci dobrze robotnikom i nie tylko przy nauce zarobek łatwy. I tu w Giurgiu ceny za pracę ludzką są dość wysokie. Niżej 2 franków dziennie absolutnie nie ma robotnika, płaci się tyle za najłżejsze roboty. Przy kolei lub przy ładowaniu okrętów (Giurgiu jest jednym z głównych portów na Dunaju), robotnicy mają stały zarobek 5 franków dziennie, a przy okrętach wiozących węgiel 7 franków. Co przy tem najdziwniejsze, to szczegół, że żywność i wogóle życie tutaj jest dość tanie, a lud prosty prawie żadnych nie ma potrzeb, żyje mamalygą i cebulą, co tu można dostać za bezcen. Zwykle normują się wymagania robotnika według jego potrzeb, a tu taki obdarty cygan, Bułgar lub Grek mógłby żyć za czwartą część tego, co zarabia. Swoją drogą lud i tutejszy i zagraniczny (w Giurgiu znajduje się mieszanina hołoty z całego półwyspu bałkańskiego) tak leniwy, że nie idzie do pracy, póki mu starczy jeszcze parę miedzianków lub garści kukurydzy w kieszeni. Kto żywi i ma z czego zapłacić, siedzi od rana do późnej nocy przy stolikach kawarnianych, rozstawionych wszędzie po ulicy; pije czarną kawę z konfiturami i gra w „kończenie“ (grę ulubioną u nas przez dzieci i slugi). Brzegi trotuarów również obsadzone mrowiem ludności, widocznie to już taey, którzy wprawdzie nie mają już pieniędzy, ale jeszcze nie są głodni, więc mogą przynajmniej przypatrywać się szczęśliwym braciom naprzeciw. Skoro się żołądek zaczyna dopominać swych praw, kończy się *dolce farniente* i obywatel idzie szukać zarobku, który zawsze znajduje, bo w porcie ciągły ruch okrętów i popyt na siły robocze wielki.

Gdyby nie to, że rząd rumuński ogromnie utrudnia osiedlanie się tutaj obcych, Rumunia mogłaby się stać przytulkiem dla naszych biedaków pracowitych a skromnych. N. p. wszystkie lepsze służące i kucharki są tu importowane z Siedmiogrodu lub Galicyi i składają sobie majątek, jeżeli nie wyjdą przed tem za mąż. Rumunka żąda 25 franków miesięcznie, oświadczając przytem, że nie umie ani prać ani gotować, i że prochy ścierać powinna pani sama. Naturalnie, że panie polskie sprowadzają sobie swoją Kasię lub Marysię, która szczęśliwa jest, jeśli dostaje 15 franków, i pracuje za to dzień cały, tylko że zwykle znajduje przedko amatora i idzie za mąż. Jeżeli nie nastąpi ten wypadek, to trzeba jej podnieść pensję do 30 i 40 franków, bo inne gospodynie rozrywają ją na wszystkie strony, ale przynajmniej wie się, za co się płaci.

Czytam w piśmie waszem, jak Lwów nie może się zdobyć na zegar ze świetlną tarczą. Już co to, to doprawdy wstyd. Nasze Giurgiu jest mięściną o 25.000 ludności, a ma na wieży zegar przezroczysty, oświetlenie acetylenowe po większych kawiarniach i fiakry, którym nasze lwowskie mogłyby buty czyścić. A bruk tu w całym mieście taki jak u nas w pasażu Hausmanna, wszystkie ulice wyłożone drobnymi cegielkami z kamienia, a ścieki tak wysmienite, że nigdy nie ma błota; po największej ulewie za godzinę zupełnie sucho. Temperatura czasem dokuczy — teraz np. wynosi 48° C. w cieniu, od kilku ostatnich dni. Ale i do tego się można przyzwyczaić.

Za to niesłychana obfitość owoców i jarzyn, mamy już teraz więcej winogron i śliwek, niż we Lwowie przez całą jesień. Tylko jednego brak — mleka i wszelkich produktów ubocznych tj. masła, sera etc. Świetny interes mogłaby zrobić spółka jakichś mleczarzy galicyjskich, zakładając tu gospodarstwo mleczne. Za kilogram masła z mleczarni królewskiej w Peris, płaci się 5 franków, w Bukareszcie 4 franki za gorsze; tego, które robią chłopci, jeść nie można, tak samo ze śmietaną

stkiem brakiem logiki. Roztrząśnijmy sprawę porządnie. Powiada pan tedy, że Korff cierpiał wszystko przez miłość dla żony, z obawy skandalu znosił Fomowa. Ależ przecie mógł go łatwo się pozbyć, usunąć, przemieścić — bez żadnej awantury, a właśnie na mocy jego awantur. Nie uczynił tego, ale zbierał różne jego kryminaly i zamykał do biurka — dlaczegoż nie ogłaszał, ale czekał, aż go otrują. Miał wroga w ręku i mileczał? Dlaczego? Jeśli zaś był otruty i czuł, że umiera z ich ręki, zostawiając zemstę niedokonaną — dlaczego nie oskarżył Fomowa, gdy był przy mowie i zmysłach?

— Bo jej — jej — nie chciał gubić! — krzyknął Noskow, jedyny swój argument.

— Nareszcie rzuca pan i na doktora podejrzenie. Dawny kochanek, odrzucony, zamiast się zemścić, także jej służy — ochrania zbrodnię rywala! Cóż to wreszcie za kobieta: nierządnicą, a całe miasto jej broń — wiarotonna żona, a mąż o tem wiedząc, ją ubóstwia, — zdradliwa kochanka, a zdradzeni ją ochraniają, — trucicielka, żeby uratować Fomowa, o którego ekscesach wie, a stracić byt i społeczną pozycję. Cóż to za anomalia. I gdzie w tem logika?

(C. d. n.)

i serem krowim, wszystko drogie i złe. Jedna mleczarnia na dużą skalę, jak Przeworska, byłaby tu prawdziwą kopalnią złota. Tylko, czy u nas znajdzie się ktoś, co ma i energię i ducha przedsiębiorczego i kapitał? A to wszystko połączyć trzeba, jeżeli ma się udać. A może zresztą poprobować na razie tylko wywozu do Rumunii waszego masła, którego powinniście coraz więcej na eksport produkować.

Sytuacya.

Im bardziej zbliża się termin zwołania Rady państwa, tem częściej pojawiają się w prasie austriackiej rozmyślenia na temat interesującego pytania: Co dalej? Im mniejsza zaś jest nadzieja, aby gabinet hr. Thuna potrafił przeprowadzić pacyfikację w Austrii, tem natrętniej prasa oficjalna narzuca potrzebę i konieczność utrzymania gabinetu Thuna. Onegdaj półrządowy *Fremdenblatt* uderzył w tony sielankowej fujarki i wśród namiętności walki, rozbudzonej i na nowo ożywionej ordynansami Thunowskimi, nawołuje do zgody i porozumienia. Nikt bardziej od nas i szczerzej nie nawoływał do zaprzestania nieszczernej walki i wejścia na drogę porozumienia.

Przewidywaliśmy znacznie wcześniej, może za wcześnie, do czego doprowadzi w Austrii polityka powalenia rokoshu, złamania opozycji — i jak się to nazywało w żargonie oficyalistów rządowych.

Ileż to razy wskazywaliśmy, że „wieczna walka“ jest wodą na młyn stronnictw radykalnych, że rząd, stojąc beczynnie i ciesząc się z swej beczynności, marnuje nie tylko większość, która w innych warunkach byłaby wyszła na korzyść państwa i ludów — lecz że polityką tą zagradza sobie rząd drogę do porozumienia z tymi umiarkowanymi i myślącymi żywiołami, które stanowią część opozycji niemieckiej, że owszem pcha je w ramiona ultrasów Schönereryańskich i prowadzi Austrię nad brzeg przepaści. Dziś po 17 miesiącach skutecznego błakania się po manowcach, rząd hr. Thuna spostrzegł, do czego polityka jego zawiódła. Dziś uderza w sielankową fujarkę i trąbi na odwrót pod adresem opozycji, zapraszając ją, aby z nim poszła *in die Laube*. Dziś odkrył ślady umiarkowanej polityki i skutki „wiecznej wojny“. Dziś dostrzegł, że są wśród opozycji niemieckiej *besonnenere Elemente* i wywiesza białą chorągiew, wzywając do zaprzestania walki.

* * *
Czy nie zapóźno? Pytanie to stawialiśmy już dawniej, a dziś z większym prawdopodobieństwem potakującej odpowiedzi możemy znów powtórzyć. Czy nie zapóźno? Czy po tem, co rząd nabroił w ciągu 7 miesięcy 1899 roku, czy po użyciu i nadużyciu pełnomocnictw, płynących z konstytucyjnie przewidzianego §. 14, po rozdrażnieniu, jak żeby naumyślnem siebie i opozycji, po rozkoszach władzy, w której się bez umiarkowania nurzał, jest jeszcze możliwość powrotu do życia czystego, jak konstytucya przekazała i jakby przystało na szanujących siebie mężów stanu? Czy hr. Thun będzie mógł stanąć przed parlamentem? Czy nie nabył przeświadczenia, że dotychczasowe zwycięstwa są dostatecznym jego sukcesem, usprawiedliwiającym cofnięcie się w zacisze życia prywatnego?

Czy hr. Thun istotnie ludzi się nadziejają, że on będzie pacyfikatorem Austrii? Czy hallucynacje takie nie objawiają się czasami w fotelach ministeryalnych u politycznych psychopatów chorujących na okropną hipertrofię władzy? Nie chcemy przesądzać. Może. W każdym razie o trwałości rządu hr. Thuna w tych warunkach bytu, które sobie sam rząd wypracował, można wątpić.

De toutes les choses sâres la plus sâre est le doute.

* * *
Hlas Naroda, zwykle poważny i umiarkowany dziennik staroczeski, zastanawia się nad potrzebą zmiany regulaminu dla Rady państwa, w drodze zamachu stanu. „Przed zwołaniem Rady państwa — pisze *Hlas Naroda* — możliwość tryumfu obstrukcyi musi być wykluczona. W tym celu trzeba zmienić regulamin Rady państwa, a jeżeli tego będzie potrzeba to i konstytucya.“

Jest to bowiem kwestyą bardzo wątpliwą, co lepiej, czy dalej używać §. 14, którego każdorazowe zastosowanie wzmacnia niemiecką „rebelię“, czy też jednym zamachem takie zmiany wprowadzić do konstytucyi, któreby obstrukcyę raz na zawsze czyniły niemożliwą. W tem miejscu urywa *Hlas Naroda* uwagi o potrzebie zmiany regulaminu i doradza zamachu stanu, rozumując tak: „Dzisiejsza konstytucya została narzuconą, okrojowaną (nie prawdą, jest ona legalnie w Radzie państwa uchwaloną) z tego samego tytułu prawnego może nastąpić jej zmiana (jeżeli z tego tytułu, to jedynie w drodze uchwały Rady państwa przy 2/3 większości) — gdyż okazało się, że obecna konstytucya nie dopisała.

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

Hlas Naroda wie, że bez burzy nie dałoby się to przeprowadzić — lecz mimo to doradza, rozgrzeszając rząd, że za jednym zamachem i wśród jednego „tumultu“ wszystkoby się zrobiło; podczas gdy odgrzewanie §. 14 wywołuje nieustanne niepokoje i na długo używanie tego paragrafu nie jest możliwe. Sytuacja dojrzała do stanowczego czynu“.

Zastanówmy się, dokąd zmierza *Hlas Naroda*, dziennik zwykle umiarkowany i z talentem smagający polityków Młodoczeskich — i co doradza? Oto doradza ministrom, żeby złamali swoją przysięgę uroczystą, złożoną w ręce cesarza na strzeżenie ustaw tego państwa, którego zawiadywanie oddane zostało ich pieczy.

Jestto więc namawianie do złamania przysięgi, samo usiłowanie krzywoprzysięstwa jest, jak wiadomo, czynem karygodnym, w kodeksie karnym przewidzianym i powinno być karane tak samo jak każda prosta zbrodnia.

W sposób gwałtowny na drodze nielegalnej nie wolno nikomu uchylać obowiązujących ustaw. Jeżeli to czyni, dopuszcza się zbrodni. Jakże można przypuszczać, żeby cesarz, który sankcjonował te ustawy, pozwolił na ich gwałtowne nieprawne usunięcie.

Jest to więc insynuacja, której nie wolno czynić ministrom, najwyższym stróżom prawa. Ministrowie są przecież na to, żeby czuwali nad prawem i sprawiedliwością, a nigdy na to, żeby ją lamali.

Przypuszczenia takie, jak je czyni *Hlas Naroda*, są ubliżające dla rządu. Jestto dowodem niesłychanej anarchii w umysłach — fakt sam, że takie projekty legną się w głowach ludzi inteligentnych — jestto zarazem wskazówką, że w czasach anormalnych, kiedy prawa nie są szanowane, zaufanie publiczne do trwałości i siły obowiązującej prawa nadwiera się — raz zaś nadwężone poczucie prawa, prowadzi potem do negacji prawa w ogóle. — Jestto typowy objaw anarchii.

Nareszcie. Po kilkotygodniowym szamotaniu się upadł klerykalny gabinet Van den Peere Boom. Pamiętamy z jaką to bezwzględnością, z jakim zamachem przyeiskał Van den Peere Boom mniejszość Izby belgijskiej do ściany. Przypomnijmy sobie, co z tego wynikło. Rewolucja na ulicach Brukseli, rozruchy w miastach całego kraju, niedwuznaczna mina gwardyi obywatelskiej, wskazująca, że to obywatelskie wojsko jest po stronie obywateli, a przeciw rządowi; płomienne mowy, agitacja nie przebierająca w środkach.

Powrót króla z Ostendy. Konferencje gabinetowe. Spuszczenie z tonu kierującego męża stanu. Szukanie kompromisów w Izbie. Kilka tygodni rozpraw w komisji wyborczej. Kompromitacja. Sromotny upadek gabinetu. Tak się kończą wszystkie zachcianki zamachowców. W Belgii wystarczyło pogadać na ulicach miasta po belgijsku, a rządu już nie było. Obyło się bez krwi, na szczęście. Nie wszyscy jednak są tak szczęśliwi jak Belgijczycy.

W labiryncie.

Otrzymałem wezwanie do III. biura magistratu. Wehodge główną bramą, ale niestety nie widzę nikogo, ktoby mi wskazał, gdzie w tym labiryncie kurytarzy, schodów i schodków rozsiadło się owe III. biuro. Jest! Ogromna rozmiarami tablica informacyjna. Wezycuję się w długi rejestr i nareszcie odsylabizowałem: „III. departament, budowniczy, na 3 piętrze, strona południowo-zachodnia“. Masz tobie! jest zadanie geograficzne... Strona południowo-zachodnia? Obracam się tedy i owędy nareszcie domyślam się, że główna brama wchodzi leży zwrócona na południe. Staję twarzą do bramy... a przypomniałszy sobie lekcję ze szkół ludowych, że stanąwszy twarzą ku południowi, mam po lewej wschód po prawej zachód, a za sobą północ — jestem od razu w domu. Zatem biuro III. umieszczone, na prawo... nie! na lewo!... przepraszam... dopiero teraz nie wiem gdzie. Po namyśle wpadam na pomysł, że gdy twarzą stoję do bramy na zewnątrz, zachód jest po prawej ręce, a jeżeli się zwrócę przeciwnie, żeby po schodach dostać się na III. piętro, będę miał zachód po lewej ręce.

Dzięki Bogu! — Wygramoliłem się na III. piętro, ale kręcąc się to w lewo, to w prawo po odstępach schodowych, kompletnie pobalamuciłem się i stojąc w korytarzu, nie wiem, w którą stronę zwrócić twarz i następnie szukać zachodu... Tfu! splunąłem trzy razy, przeżegnałem się znakiem krzyża świętego dla odżegnania тумana i wałę na lewo. Wytrzeszczam oczy w ciemnym korytarzu i szukam. „Departament VI.“... to nie ten. „Biuro statystyczne“... — także nie tutaj „Departament V.“... cóż u licha? czy źle wyczytałem na tablicy? Może omyliłem piętro? Ale sunę dalej. Pierwsze drzwi, drugie drzwi, trzecie drzwi wszystkie bez napisu. Nareszcie w kącie jest: Dyrektor urzędu budowniczego, Hochberger. To chyba nie mój departament. Idę dalej... Urząd budowniczy. Aha, to tutaj!

Pukam. Nikt nie odpowiada. Wehodge bez ceremonii i zastaję trzy próżne biurka. Nikogo na lekarstwo... Zapuszczam się na lewo, a tu jakiś srogi pan woła z za pulpitu.

- Czego tam?
- Mam tu wezwanie!
- Do mnie?
- Nie wiem!

Srogi jegomość biorąc kartkę, spogląda.

- To nie tutaj!
- Przepraszam.
- Co pan chcesz jeszcze?
- A gdzie mam z tem iść?
- Trzecie drzwi na prawo!
- Dziękuję!...

Wycofałem się tyłem z wielkiego uszanowania dla srogięgo pana. Odliczyłem jedne, drugie drzwi i nareszcie stanąłem przed tablicą: „III. departament — budowniczy, radea Hobgarski“. Tym razem trafiałem, ale po półgodzinnem szukaniu.

Zdaje mi się, że od czasu, jak wynaleziono w ogóle cyfry od 1—9+0, powinien Szanowuy Magistrat zerwać ze wspaniałą na oko, ale w zasadzie niepraktyczną formą opisowości na tablicy informacyjnej i zamiast górnołotnych określić: „północno-wschodnia strona“ lub czegoś podobnego napisać na tej tablicy: Departament III. budowniczy, 3 piętro, nr. drzwi x. y. Bo o co tu chodzi? O zaopatrzenie wszystkich drzwi biur magistrackich w bieżące numera, przybicie na ścianach każdego piętra zaraz z klatki schodowej po lewej i prawej ręce od nr. x. do y. i wymienienie numeru odnośnego biura obok jego napisu na tablicy informacyjnej. Będzie to może mniej kabalistycznie i we wschodnim stylu, który się lubuje w opisowości — ale bardzo praktyczne.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacyach należy zawsze dołączać opaskę adresową.

Czas odnowić przedpłatę!

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

W Ławonia kwartalnie 3 zlr.

się dla wszystkich abonentów również o urlopy na czas feryj z uwolnieniem od opłaty za telefony.

Kartki z widokami. Jeden z czytelników pisze do nas: „Ośmielał się prosić o zamieszczenie ciekawej wiadomości i zarazem proszę o łaskawe wytlómaczenie. Już kilkakrotnie kartki z widokami, jakie wysłałem, nie doszły w tem samym mieście do adresata. Ja sobie to wytłómaczyłem w ten sposób, że kartki z takiej substancji są zrobione, że mogą wyparować, zwłaszcza, że się to dzieje na drodze od skrzynki do poczty i z poczty do adresata. Przypuszczam, że tak jest, bo się mało znam na chemii“.

Kwiaty. Zdawałoby się, że ten poetyczny przedmiot handlu nie może mieć zbyt wielkiego obrotu, że nie stanowi „rubryk“ — przynajmniej u nas. Przecież my nie jesteśmy Paryżem, nie znamy karnawałów świątecznych, owych szalonych pochodów ulicznych, podczas których miasta południowe urządzają sobie formalne kwietne kąpiele. Gwóźdź lub fiołki w butonierce — to się jeszcze spotyka we Lwowie. Kiedy się przechodzi lwowskimi „bulwarami“ i przez ogromne szyby widzi u p. Wolińskiego artystycznie spiętrzone stopy różnobarwnego kwecia, bierze się to chętniej za jakiś wybrak fantazyi kupieckiej, aniżeli za — interes. A jednak w ciągu sześciu tygodni karnawałowych w zimie ten jeden magazyn sprzedaje za sześć tysięcy kwiatów. Aż tyle konsumujemy tego wonnego towaru. Dziennie sprzedaje się 15 tuzinów róż i tyleż gwóźdźków. Warto dowiedzieć się, kto stanowi główny kontygent kupujących. Urzędnicy. Może to spontaniczna potrzeba umajenia sobie losu, który do najrozkoszniejszych nie należy. Najbardziej ulubionymi kwiatami Lwowian są róża i gwóźdźki — potem konwalie, fiołki, tuberozy i bez.

Ulica Badenich nie może się doczekać w żaden sposób uporządkowania. Podczas deszczu zamienia się cała w bagno. Skoro magistrat pozwala na otwieranie nowych ulic, to niechaj albo sam utrzymuje na nich porządek, albo zniewoli do utrzymania porządku tego, który ulicę otworzył. Inaczej mnożyć się będą zaułki, ubliżające swoim wyglądem godności miasta stołecznego.

Samsonów lwowskich wzywa wiedeński właściciel Edward Kreindl do zmierzania się z um. Pragnie spróbować się z najmocniejszymi Lwowianami, ałfny w druzgocącą potęgę swoich muszkułów.

Kronika krajowa.

Nowy profesor chirurgii. W uniwersytecie krakowskim dr. Bronisław Kader, mianowany na to miejsce zmarłego prof. Obalińskiego, jest młodym człowiekiem, liczy bowiem dopiero 36 lat. Karyera jego należy do wyjątkowych. Na katedrę zwyczajnego profesora dostał się bowiem od razu z posady prywatnego docenta na uniwersytecie wrocławskim przy prof. Mikuliczu — z pominięciem wszystkich, zazwyczaj tak mozolnie przebywanych stopni. Prof. Trzebiecki pozostaje nadal nadzwyczajnym profesorem chirurgii. Dr. Kader pochodzi z Litwy.

Kaplicę łacińską założył własnym kosztem w majątku swoim Cuciłowie prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorzniński. Poświęcił ją uroczyste biskup Weber. We wsi Worzawie, pod Przemyślanami, stanie kościół łaciński. P. Roman Potocki darował grunt i cegły.

Pod kołami pociągu. Pociąg pociąg przejechał 30 lipca na przestrzeni Podłęże-Bierzanów, robotnika, Franciszka Zymanka. Nieszczęśliwy natychmiast skonał. Wydelegowana komisja sądowa z Wieliczki wdrożyła dochodzenie. — W gminie Dobrowianach między stacyami kolejowymi Bortnikami a Chodorowem przejechał pociąg zebrała Trofima Czorneńkiego, który okazywał zбочzenie umysłowe i prawdopodobnie sam się na szyny położył.

Znowu śmierć w kąpielu. Z Gródka donoszą nam o nowym strasznym wypadku: Dnia 31 bm. utonął w tamtejszym stawie Rudolf Ch., uczeń VIII. klasy gimnazjalnej ze Lwowa, kąpiąc się. Zaczyna być straszną ta tegoroczna kronika wypadków w kąpielu.

Wcale niezabawne. Dzienniki krakowskie opisują humorystycznie wypadek, iż do biura tamtejszego magistratu przyszła jakaś kobieta z dzieckiem dwuletnim i mówiąc, że nie ma mu co dać jeść, chciała je tam zostawić. „Sekretarz przydyalny — jak donosi jeden z tamtejszych dzienników w tonie jowialnym — nie czuł się powołany do tak szczytnego obowiązku, jakim jest obowiązek wychowawcy i nie chciał korzystać z pokładanego w nim zaufania. Wywiązała się awantura. Kobieta dopiero panz półksiężycem namówił do zabrania dziecka, używając całej siły i zdolności swej argumentacji.“ Czy takie rzeczy wydają się w Krakowie wesolemi?

OO. Franciszkanie z Alwernii ogłaszają w *Głosie Naroda*: „We wszystkich klasztorach św. Franciszka obchodzony bywa 2. sierpnia odpust największy, zwany Pocjunkula, którego kilka razy w tym dniu dostąpić można, raz dla siebie, inne razy za dusze w czyśćcu. Klasztor Alwernia co roku obchodzi ten odpust uroczyste solenną procesją po lesie. Przypominając ten odpust, uprasza klasztor pobożnych chrześcian o łaskawe ofiary na budowę wieży na górze Alwerni, gdzie słynie łaskami obraz Pana Jezusa miłosiernego. Ktokolwiek pošle ofiarę (pocztą najlepiej) co najmniej jednego zł. będzie

Parasolki, Paski, Rękawiczki poleca najtaniej Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka 1. 20.

miał udział co niedzielę w mszy sw. za życia i po śmierci, nadto otrzyma w podarunku obraz fundacyjny Pana Jezusa Cudownego“.

Zakopane, 1 sierpnia. W dniu 9 sierpnia odbędzie się tu na rzecz „Macierzy szkolnej“ na Śląsku cieszyńskim wieczorek, na którym zasłużony krzewiciel polskości wśród ludu polskiego na Śląsku ks. Józef Londzin wygłosi odczyt dla przypomnienia szerszemu ogółowi sprawy polskiej na Śląsku i przedstawi dzieje rozwoju gimnazjum polskiego w Cieszynie. Ks. Londzin przybędzie w towarzystwie kilku członków „Macierzy“ i kilkunastu włościan ze Śląska.

Nowy Sącz, 1 sierpnia. Wskutek starań burmistrza p. Lipińskiego w celu upiększenia miasta i ze względów sanitarnych mają tu być urządzone z wszystkich czterech stron ratusza plantacje kwiatowe z deptakami do spaceru. Fury i przekupki będą miały swój plac na Kóznarówce koło łaźni kahalnej. Również dzięki staraniom burmistrza jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa kanałów przy ul. Lwowskiej i w uliczce poprzecznej łączącej ul. Węgierską z ulicą Kościuszki.

Zaleszczyki, 1 sierpnia. W restauracji kolejowej tutejszego dworca urządzili 26 lipca oficerowie tańce z jakimiś damami w chwili, gdy publiczność czekała na pociąg. Dla wygody rozochoconych synów Marsa żołnierze pozabierali gościom z przed nosa stoly, nie przeprosiwszy nawet za tę impertyncję — i poustawiali na bok. Oficerowie, waleując, uderzali „cywilów“ szablami po kolanach, także nie fatygując się wcale z przeproszeniem. Czy takie teroryzowanie publiczności leży w interesie komendy wojskowej?

Bóbrka, 31 lipca. „Sokół“ nasz urządził festyn na dochód budowy własnego gniazda. Festynu, pomimo bardzo obfitego programu zabaw i ćwiczeń, doskonale wykonanych, nie zdołał zainteresować ogółu przynajmniej inteligencji miejscowej, która w bardzo szczerzej garstce udział wzięła. Naturalnie, że cel niemal chybiony, bo czysty dochód spadł wskutek tego do minimum, t. j. kilku guldenów i gdyby nie kilkanaście osób z okolicy, byłaby chyba zupełna pustka.

Przemysław, 31 lipca. Koło Tow. „Szkoly ludowej“, zawiązane z początkiem b. r., już przestało istnieć. Takby przynajmniej należało wnioskować z zupełnej bezczynności wydziału, który od trzech miesięcy nie zebrał się ani razu. Jakże prędko rozwiał się zapal! Tak się u nas pojmuje wielkie zadania, tak się pracuje dla społeczeństwa.

W administracji naszej złożył p. dr. Bronisław Potocki z Sambora 2 zlr. na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Teatr „Alhambra“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 122. Dziś we środę: „Czarodziej z nad Nilu“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Konkurs ogłaszają: Rady szkolne okręgowe w Kołomyi, Borszczowie, Lisku, Peczonizynie i Kolbszowej na posady młodszych i starszych nauczycieli (lek), oraz na posady kierowników z terminem do 6 września br.

Przedsiębiorstwa: Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla pomieszczenia biur Izby handlowej i przemysłowej w Brodach — Izba ta rozpisuje rozprawę ofertową z terminem do 10 sierpnia br. godziny 12 w południe.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 16 do 22 lipca b. r.

Narodziło się dzieci żywych 55 (27 płci męskiej i 28 płci żeńskiej); nieżywych 7 (1 płci męsk. i 6 płci żeń.).

Zmarło ogółem 70 osób (35 płci męsk. i 35 płci żeń.) w tej liczbie 11 obcych (6 płci męskiej i 5 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 25 osób (11 płci męsk. i 14 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 1 wypadku, gruźlica 15, zapalenie płuc 9, dyfterya 2, koklusz 0, ospa 0, szkarlatyna 3, odra 0, tyfus brzuszny 0, dyzenterya 1, gorączka pługowa 0, inne choroby zakaźne 2, udar mózgu 0, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 2, złośliwe nowotwory 6, inne naturalne przyczyny śmierci 26.

Gwałtownej śmierci były wypadki 3, z tego samobójstwo przez otrucie 1.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 7, w 1 roku 19, do 5 roku życia 27, od 5 do 15 lat 4, od 15 do 30 lat 10, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 12, ponad 70 lat 4.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 30 lipca b. r.: Sarmacińska Julia, służąca, lat 35, otrucie kwasem karbolowym. — Sahn Rywa, córka zarobnika, lat 2, płonica. — Swoboda Fryderyk, lat 48, zapalenie mózgu. — Reichel Agnieszka, żona wyrobnika, lat 80, uwiad starczy. — Rozkosz Grzegorz, syn praczki, 4 dni, zanik ogólny. — Schwab Jan, księgarz, lat 48, zapalenie płucnej, Albert Samudl, malarz, lat 49, wada serca. — Krzenińska Marya, córka służącej 4 miesiące, zanik ogólny. — Chliplikiewicz Marya, córka szewca, lat 3, dur brzuszny. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 11 osób.

Zmarli:

Dr. Stanisław Bartman, notaryusz w Dąbrowej, obywatel bardzo zasłużony w służbie krajowej. Uporządkował niegdyś stosunki w Wojniczu i miasteczko to doprowadził do kwitnącego stanu. W Dąbrowej zaskarbił sobie również miłość ogólną.

Tępy słuch. Jedna bogata dama, uleczona sztucznymi bębenkami usznymi dra Nicholsona od głuchoty i szumu w uszach, przeznaczyła 20.000 marek do dyspozycji instytutu dra Nicholsona, aby biedni, których nie stać na kupno tych bębenków, mogli je dostać darmo.

Listy adresować należy: Instytut Nicholson. „Longcott“. Gunnersbury, London, W. England.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny l. 17.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki Steinway po 3000, 4000, 5000 i 6000 koron.

Z obcych stron.

Głos sztuczny. W sprawie doświadczenia, dokonanego we Wrocławiu przez prof. Mikulicza, donosi nam jeden z czytelników, że zasługa przeprowadzenia pierwszej operacji wycięcia krtani przypada prof. Billrothowi w Wiedniu.

Rower wodny. Technolog p. S. Jankowski w Petersburgu wynalazł przyrząd, przypominający kształtem trzykołowy welocyped, u dołu zaopatrzony w ramę korkową, na którym jeden człowiek może odbywać podróżę w wodę. Niedawno dokonana pierwsza próba na kanale jekateryńskim powiodła się. Druga ma się odbyć na Newie w obecności zaproszonych przedstawicieli petersburskich stowarzyszeń sportowych.

O uniwersytecie fińskim w Helsingfors pisze w *Kraju* prof. Wincenty Lutosławski: „W tym małym, dziwnym kraju, tak pięknym i smętnym, świątynia wiedzy istnieje oparta na zasadach prawdziwej akademickiej wolności i stanowi źródło życia sympatycznego narodu, należącego do najbardziej ucywilizowanych w Europie. Kobiety korzystają tu oddawna z równych praw pod względem wykształcenia, co i mężczyźni, a uniwersytet liczy kilkaset studentek wzorowego prowadzenia się, kształcących się na żony, które będą w stanie rozumieć i wspomagać pracę mężów, przez co im zapewnią najszcześniejsze pozycje. Jeszcze nawet, kiedy nie były im otwarte wrota uniwersytetu, kobiety w tym zakładzie naukowym odgrywały zaszczytną rolę, bo z ręki najpiękniejszej panny, wybranej przez studentów, odbierali oni wieniec laurowy, oznaczający symbol godności magistra. Pod względem poziomu wykształcenia student helsingforski znacznie przewyższa petersburskiego i moskiewskiego. Studenci mają prawo łączyć się w stowarzyszenia i obchodzą się doskonale bez opieki władz państwowych. Mimo to nieznane są tu rozruchy. Biblioteka posiada rocznie 30.000 marek na zakupno książek“.

Jak przytłacza swoim ciężarem nauka prawa na uniwersytetach wszystkie inne gałęzie nauk, stojące od niej daleko wyżej, świadczą cyfry z uniwersytetu moskiewskiego. W ostatnim roku ukończyło tam kurs nauk prawnych 247 słuchaczy, kurs przyrodniczy — 18! Na filologię przypada 36, na matematykę 30. Stosunek ten powtarza się także u nas. Jestto wysoce charakterystyczne dla dzisiejszego społeczeństwa. To, co jest najmniej trwałego, t. j. ustawy — zajmuje w programie wychowawczym naczelną miejsce. To, co jest nieśmiertelne — przyroda, obchodzi mało kogo.

żba pociągu towarowego straciła przytomność, skutkiem duszności, pociąg stanął, a następnie potoczył się w tył i uderzył na jadący pociąg osobowy, przyczem znaczna liczba pasażerów śmierć poniosła.

Polowanie na ementarza jest z pewnością niezwyklego rodzaju sportem i w porze ogórkowej, gdy dzienniki nawzajem urządzają polowanie na „kaczki“, może wzbudzić nieufność nawet w najbardziej łatwowiernym czytelniku. A tymczasem zarządca centralnego ementarza w Wiedniu urządził sobie pośród grobów polowanie na zające i zapraszał nawet znajomych nemrodów do współudziału. Po usunięciu z powodu malwersacji owego zarządcy, członek wydziału powiatowego Landstrasse, Kinast, postawił na ostatniem posiedzeniu wydziału wnioski, ażeby na przyszłość zarządca ementarza nie miał prawa polowania na *camposanto*, lecz aby osobny strzelec zajmował się strzelaniem i płoszeniem zającej, które może umarłym najmniej zakłócają spokoju.

O niemłych skutkach pojedynku donoszą z Tryestu: Rozdwojenie polityczne w łonie tamtejszej młodzieży doprowadziło dwóch członków Towarzystwa „Circolo famigliare Trieste-Trento“ do tego, że się pobili, a następnie wyzwalali na pojedynku, który odbył się w Wenecyi. Jednym z walczących był ukończony słuchacz praw Piccoli, drugim zecer Corsich. Ciężką ranę odniósł Corsich, którego przedwczoraj przywieziono do Tryestu. Prokuratora państwa pociągnęła do odpowiedzialności obu walczących, wszystkich sekundantów i lekarza, który asystował podczas pojedynku.

Spadkobierczyni milionów jest poszukiwana przez władze sądowe, konsulaty i dzienniki. Ową szczęśliwą osobą jest niejaka Marya del Carmen Hurraran w Hiszpanii, dla której w mieście Mexiko, stolicy państwa tego samego imienia, depozyt sądowy przechowuje 20 milionów pesetów. Jedyny jej brat wywędrował w r. 1874 do Meksyku, a dorobiwszy się ogromnego majątku, umarł niedawno w stanie bezżennym i ustanowił Maryę del Carmen wyłączną spadkobierczynią swych skarbów.

Arena rzymska w Paryżu, znajdująca się przy ul. Rue Monge ma być ostatecznie zupełnie odkopaną i odbudowaną. Arena zarosła drzewami i trawą i zasłonięta żywym płotem jest obecnie placem zabaw dla dzieci z sąsiadujących domów. Jest ona mniejszą, aniżeli areny w Arles i Orange, a zbudowano ją w drugim wieku po Nar. Chrystusa — odbywały się w niej walki gladiatorów z dzikimi zwierzętami. Przy budowie stajen dla towarzystwa omnibusów w roku 1868 natknięto się po raz pierwszy na ruinę, w której rozpoznano arenę rzymską. Wojna z r. 1870 przeszkodziła dalszemu odkopywaniu. Obecnie zajęto się jednak wykopaliskami na seryo, bo arena ma być atrakcją przyszłorocznej wystawy powszechnej.

Zabezpieczenie piękności. W San Francisko istnieje Towarzystwo ubezpieczenia piękności kobiecej. Prospekt opiewa: Każda z dam może swą piękność ubezpieczyć na sumę dowolną, musi jednak odpowiednią takse zapłacić. Towarzystwo ubezpiecza damy od lat 15—30 i obowiązuje się ubezpieczonej wypłacić pewną sumę w razie, jeżeli ubezpieczona straci swą piękność z powodu jakiej choroby lub wypadku. — albo gdy się już sama uzna za „brzydką“. Ta ostatnia przyczyna zapewne nie tak prędko się zdarzy!

Bicykl i nerwy. Wpływ bicykla na nerwy jest, podług zdania największych powag lekarskich, bardzo dobry, lepszy, aniżeli wszelka inna, w celach kuracyjnych użyta gimnastyka. Ponieważ wiele chorób nerwowych powstaje z braku ruchu, więc naturalnie bicykl tylko dobroczynny wpływ może wywrzeć. Przyczynia się do tego konieczność uważania na otoczenie, na możliwe przeszkody, która odrywa umysł od właściwego niekiedy nerwowym słabościom, zamyslenia i koncentracji w samym sobie. Pacjent nie tylko korzysta z fizycznego ruchu, ale rozwesela się i nabiera zaufania do siebie. Samo przez się rozumie się, że jest tu tylko mowa o racjonalnem, wolnem od wszelkiej przesady, jeźdzeniu.

Królowa spirytystka. O królowej Wiktorii piszą zagraniczne spirytystyczne dzienniki, że od lat ma być gorliwą zwolenniczką spirytyzmu. John Brown, dla którego okazywała tyle sympatii, miał w seansach mediumistycznych, sprawdzać manifestacje jej nieboszczyka męża. Stąd też ma pochodzić nieprzewyciężony wstręt królowej dla osób, które owdowiawszy po szczęśliwym małżeństwie, powtórnie zawierają śluby. Jest ona przekonana, że małżonek jej jest blisko niej i że się z nim łączy. Wszystko zresztą, co piszą te dzienniki, da się bez wszelkich spirytystycznych nauk, wytłumaczyć wielkiem przywiązaniem królowej do zmarłego małżonka i jej głęboką religijnością.

Paryżanie zowią stolicę Francji *centre du monde* nie bez słuszności, gdy wedle statystycznych danych, jakie zebrał pewien wiedeńczyk, okazało się, iż Paryż cieszy się największą frekwencją cudzoziemców. W ciągu roku 1884 przybyło do Paryża 684.000 cudzoziemców, a w roku 1897 liczba przybyłych wzrosła do 880.000. W tymże samym czasie w Berlinie bawiło 268 tysięcy i 507 tysięcy cudzoziemców. W Wiedniu zaś przebywało w 1884 r. 184.000, a w r. 1897 364.000 osób zamiejscowych. Wogóle w przeciągu ostatnich 13 lat przebywało w Paryżu 8,500.000 cudzoziemców, w Berlinie 4,500.000, w Wiedniu tylko 3 miliony, czyli, że do Paryża przybywa dwa razy więcej osób, niż do Berlina, w tym ostatnim zaś była o 42% więcej osób niż w Wiedniu.

Aplikant na milionera. Następujący oryginalny list adresowany był do „biura bankowego braci Rotszyld we Frankfurcie nad Meunem“, a ponieważ fir

Do barbarzyńskich zwyczajów

połączonych w Hiszpanii z walką byków należy też ceremonia, który znieść naprózno usiłowała dotąd królowa-regentka, powstrzymywana przez dygnitarzy dworu swego, obawiających się skutków oburzenia, jakie taka mała zmiana w uświęconym tradycją programie „*corrida detoros*“ mogła wywołać wśród ludu. Skutkiem wszakże tragicznego wypadku, jaki się zdarzył podczas jednego z ostatnich widowisk na arenie, królowa zdobyła się nareszcie na odwagę i rozkazała znieść sześciu „*alguazillów*“ (nadzorców). Obowiązek tych nadzorców ubranych zupełnie czarno, polega na tem, że od początku do końca walki siedzą na swoich karych koniach, odwrócieni plecami do widowiska, mając wzrok utkwiony w lożę królewską. A siedzieć muszą nieruchomie, bez względu na rozgrywane się po za nimi straszne sceny! nie wiedzą nigdy, w jakim kierunku podąża byk, a publiczność bawi się druznieniem ich, wolaając, że nadbiega z tej lub owej strony. Niehoracy przechodzą straszne męki trwogi, a niedawno zdarzyło się, że jeden z nich spadł ze strachu martwy na ziemię podczas walki. Królowa-regentka skorzystała z tego, by raz na zawsze wyrzec się obecności sześciu czarnych jeźdźców na arenie.

Nowy tunel. Roboty około przewiercenia tunelu na górze Simplon postępują; w ciągu czerwca posunięto się o 271 mtr., tak, że obecnie gotowy jest na przestrzeni blisko 2.000 mtr., z których 1.293 na terytorium szwajcarskiem, a 695 mtr., na włoskiem. Liczba zajętych przecięciowo dziennie robotników wynosi 2.714. Przypuszczać należy, iż w tym nowym tunelu uwzględnione będą należyte warunki bezpieczeństwa, podobnie jak w tunelu Gotarda. W tunelach włoskich bowiem brak jest odpowiednich urządzeń wentylacyjnych, tak, że w tych dniach 50 robotników, zajętych układaniem nowych pokładów w tunelu Ronco, omal nie uległo uduszeniu. W tym samym tunelu zdarzyła się już, spowodowana tym samym brakiem należytej wentylacji, katastrofa kolejowa. Maszynista i cała stu-

my takiej nie ma wcale, został zwrócony i dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się do miejscowej gazety w Lüdenscheid: „Szanowny panie Rotszyld! Niniejszem pozwalam sobie najuprzejmiej zapytać, czy w biurze Szan. Pana nie ma wakującej posady aplikanta na milionera, do czego mam wielką chęć i zamiłowanie. Od Wielkiejnocy 1896 r. znajduję się w Lüdenscheid na nauce bednarstwa, ale zamiast bezek muszę skrzynie robić, do czego nie mam chęci. Ponieważ jeden z moich przyjaciół poradził mi, abym się uczył na milionera, chętnie bym się do tego wziął: jestem silny, zdrow, mam lat 16. Gdyby więc Szan. Pan był skłonny dać mi miejsce milionera u siebie, spełniał bym moje obowiązki z całą sumiennością i gorliwością“.

Mezaliani milionerski. Z Nowego Jorku donoszą o wielkiem zgorzeniu, które pomiędzy tańszymi milionerami wywołało małżeństwo miss Addie Phillips, szczęśliwej właścicielki kilku milionów, która uciekła ze swoim — woźnicą. Panna ta, mająca 18 lat i pochodząca z poważanej rodziny, żyła na wsi u swego stryja w stanie Massachusetts i tam zakochała się w woźnicy: Ben Kennedy, 26-letnim Irlandczyku. Ten, jako katolik, postarał się o specjalną dyspensę arcybiskupa Wiliamsa z Bostonu, ponieważ panna jest metodystką. Ślub wzięli w mieście Salem a po ślubie powrócili do stryja. Stryjaszek wypędził jednak pana młodego, a pannę młodą chciał zmusić do podania prośby o rozwód. Jednakże udało jej się uciec z jego domu i teraz stryj grozi tylko, że przed przyjściem jej do pełnoletności nie wyda jej majątku.

Namiętny uścisk. 25.000 dolarów za uścisk dłoni zażądała przed sądem w Filadelfii 18-letnia miss Edyta Doone od drogerzysty T. Farrowa. Według skargi dziewczęcia, młodzieniec ów, budowy atletycznej, uściśnął jej rączki pewnego wieczoru tak mocno, że jedna ręka stała się bezwładną, a stan drugiej ręki jest tego rodzaju, że lekarze oświadczają się za amputację. Ani słowa! musiał to być istotnie „namiętny“ uścisk!

Zapiski literackie i artystyczne.

„Staromiejskie“, ziemia i ludność opracowała Zofia Strzelcka-Grynbergowa, praca nagrodzona na konkursie ogłoszonym przez Zarząd Muzeum im. Dzieńszuszyckich. — Lwów. Z drukarni E. Winiarza 1899. Str. 698.

Komisya historyi sztuki w akademii umiejętności w Krakowie odbyła posiedzenie, na którym prof. Jerzy Mycielski przedstawił referaty p. t. „Zamek i arsenał w Brzeżanach i pałac w Raju w pierwszej połowie wieku XVIII.“ i o „Cudownym obrazie Matki Boskiej, w kościele Dominikanów w Dzikowie“. Dr. Demetrykiewicz przedstawił zdjęcie fotograficzne obrazu wotywnego z początku w. XV., w kościele w Przeworsku, oraz prof. dr. Marian Sokołowski stręcił szereg nadesłanych komisji komunikatów: od Aleksandra Janowskiego z Warszawy o mało znanych zabytkach w Królestwie, od p. Józefa Zielińskiego o marmurowym pomniku królowy Anny Wazy, siostry Zygmunta III., w kościele Panny Maryi w Toruniu i dr. Feliksa Koperę o rękopisach miniaturami ozdobionych, a z Polską związanych w biblioteki cesarskiej w Petersburgu.

„Krytyka“. Piąty zeszyt *Krytyki* na sierpień zawiera: Wstępny artykuł „Babie lato“ Żegoty, „Prawo wyjątkowe“ dr. Z. Mirskiego, „Nędzę Rosyi w cyfrach“ przez Hannibala, „Szkice psychologiczne“ dr. Leona Winiarskiego, „Młoda Polska“ (Zygmunt Niedźwiecki) przez Stena, „Luźne kartki“, sprawozdania i nowela W. Daleckiej, „Wiosenny wieczór“.

Spółka artystów. W Warszawie zawiązała się spółka artystów-malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych i dekoratorów, mająca na celu rozwój sztuki religijnej i dekoracyjnej. Spółka podejmuje się wykonywania obrazów religijnych, ozdabiania świątyń, pałaców, sal, wyrobów z metalu, kamienia i drzewa, słowem wszystkiego, co w zakres sztuki zdobniczej wchodzi. Wystawa spółki, poświęcona wyłącznie sztuce religijnej i dekoracyjnej, będzie otwartą w październiku.

Nowy numer „Życia“, znaczonego liczbami 13 i 14 jest pierwszym po zamianieniu tego pisma na miesięcznik. Wydanie bardzo staranne, nawet wytworne, papier ładny, druk również. Objętość — 34 stron. Formalne album. W tekście znajdujemy poezje Baudelaira, Stanisława i Wincentego Brzozowskich (ostatniego — po francusku), hymn miłości „Salome“ Jana Kasprzowicza, nasladujący wschodnie stare erotyki, artykuł Artura Górskiego o malarzu Włodzie Tetmajerze, Mirandoli fragment dramatyczny „Lucidi intervalli“, dalszy ciąg Kierkegarda „Dziennika uwodziciela“ (historia bardzo długa i nudna) itd. W wstępnym słowie p. Przybyszewski oświadcza, że stanowisko redaktora *Życia* objął niechętnie, ale wytrwa, aż do zjawienia się — twórcy nowego organu dla „Młodej Polski“. Co do ilustracji *Życia*, to piękno ich jest bardzo głęboko ukryte.

Egzamin konkursowy dla kandydatów do opróżnionych pulpitów w orkiestrze teatru wielkiego odbył się w Warszawie. Z pokażnej liczby 70, ubiegających się, przyjęto 11 muzyków, a między innymi kilku Włochów. Niezależnie od konkursu zaangażowano poprzednio: pp. Władysława Lewingera i Dietricha, jako koncertmistrzów i solistów, byłego profesora konserwatorium praskiego Krasa (wiolonczela), prof. Jakowskiego i Szałowskiego (pierwsze skrzypce) i kierownika Tow. muzycznego w Radomiu, p. Tadeusza Joetykę.

Konkurs na plakat rozpisuje drukarnia artystyczna towarzystwa für graphische Industrie w Wiedniu, dawniej Philipp et Kramer, dla austriackich i

w Austrii żyjących obcych artystów. Treścią plakatu ma być ogłoszenie wymienionej drukarni (*Kunst- und Buchdruckerei*). Za projekt uznany przez sędziów za najlepszy wyznaczona nagroda 1.000 koron, która w każdym razie będzie wypłacona. Towarzystwo zachowuje sobie prawo zakupienia projektów, poleconych przez sędziów, po 400 koron. Termin do 31 sierpnia b. r. Blizsze objaśnienia u *Gesellschaft für graphische Industrie in Wien IV. Wienstrasse 19.*

Rozmaitości.

Z krainy lodów. Jeden z mieszkańców Turynu odebrał od oficera, biorącego udział w wyprawie podbiegunowej księcia Abruzzów na okręcie „Stella Polare“, list, zawierający następujące szczegóły o ekspedycji książęcej: „Jesteśmy wszyscy na pokładzie zdrowi, jak ryby, głównie dzięki higienicznej kuchni, prowadzonej przez nieporównanych w tej mierze kucharzy norweskich. Podróż z Chrystyanii do Archangielska była pod każdym względem pomyślna. Nie mieliśmy ani razu pogody niekorzystnej, nawet przy przyładku północnym, gdzie morze zwykle bywa bardzo wzburzone. Zresztą całą podróż na wodach norweskich odbyliśmy po kanałach, fiordach i cieśninach między wyspami. Spotkaliśmy już pierwsze góry lodowe, które towarzyszyły nam przez dwa dni. Niezwykle widok przedstawiają takie góry, które czepiają się niejako boku okrętu i płyną z nim razem, jakby go strzedz chciały. Góry te spotkaliśmy u wejścia na morze Białe. „Stella“ nasza spisała się dzielnie: przebiła masy lodowe i popłynęła dalej bez żadnych uszkodzeń. Obecnie przygotowujemy na pokładzie pomieszczenie dla psów, a za tydzień (dnia 20 bm.) może będziemy mogli popłynąć dalej. Odwiedził nas w Archangielsku ambasador nasz przy dworze petersburskim, generał Morra di Lavriano, w towarzystwie pułkownika Nasali i swego sekretarza prywatnego. Oprócz niego przybył tu szambelan hr. Oldofredi, przysłany przez włoską parę królewską, aby pożegnać księcia Abruzzów. Królowa Małgorzata przysłała nam kilkanaście pudeł z niespodziankami, które mamy otwierać kolejno w dni wielkich świąt, jak: Wielkiejnocy, Bożego Narodzenia, Nowego roku itp. Przez tego hr. Oldofredi wręczył w imieniu królowej każdemu z oficerów po maleńkiej książeczce, zawierającej „Boską komedię“ Dantego, każdemu zaś z majątków po książeczce do nabożeństwa. Możemy teraz śmiało ruszyć na wody nieznanne.“

Dziedziczne zbrodnie. Zajmujących badań nad wpływem, jaki wywiera dziedziczność z jednej strony, a z drugiej stosunki społeczne na zbrodniczość, dokonał niedawno włoski lekarz więzienny Baltistelli na przeszło 600 przestępcach. Rezultaty, ogłoszone w piśmie antropologicznym włoskiem, są aczkolwiek w ostatnich czasach pisano o tym przedmiocie bardzo wiele, jednak nowe i ciekawe. I tak dziedziczność chorobliwego systemu nerwowego skłania łatwiej daleko do zbrodni przeciwko własności, niż do innej, natomiast alkoholizm daje zwykle podkład do najcięższej ze wszystkich zbrodni, a mianowicie do morderstwa. W niektórych rodzinach powtarzają się zbrodnie z pokolenia w pokolenie, tak jakby każdy osobnik z góry był przeznaczony do podtrzymywania tradycji rodzinnej. Dziedziczny wpływ zbrodniczości działa daleko silniej, niż pochodzący z chorób nerwowych. Zdaniem Baltistelliego najłatwiej dziedziczą się zbrodnie przeciwko życiu, najczęściej przeciwko własności, a najrzadziej przeciwko moralności.

Szerokość błyskawicy. Niedawno odfotografowano w St. Gilgen nad jeziorem Wolfganga błyskawicę. Wskutek wylądowania okolicca cała była tak jasno oświetlona, że na fotografii można było dokładnie widzieć, w które miejsce piorun uderzył. Z oddalenia tego miejsca od ciemni fotograficznej i z szerokości błyskawicy na fotografii dała się obliczyć szerokość błyskawicy na 15 m. Jeżeli się weźmie pod uwagę i to, że silnie oświetlone ciała wydają się na ciemnym tle większymi, niż są w rzeczywistości — ręka w białej rękawiczce na przykład — i dlatego przypuszcza, że obraz błyskawicy na płycie fotograficznej wydawał się może o jedną trzecią szerszy, to jednak błyskawica byłaby zawsze jeszcze 10 m. szeroka i co zatem idzie, o błyskawicy cienkiej jak nitka, mowy być nie może.

Z sali sądowej.

Zabicie dwóch żołnierzy.

Nowy Sącz, 2 sierpnia.

Krwawa scena rozegrała się w nocy z 1 na 2 stycznia 1898 w Załubińcach pod Sączem w karczmie w szynku „Villa franca“. Późnym wieczorem, po godzinie dziesiątej, przyszli tam podnieceni nieco żołnierze 20 pułku piechoty kapral Wojciech Gąsienica i gefreiter Michał Stepałkiewicz — i pierwszy z nich z niewiadomego powodu miał uderzyć szynkarza w twarz, a drugi zrzucił na ziemię woźnicę Jidła Pencaka. W szynku było mnóstwo woźniców. Wyszli na dwór i zaczęli się naradzać, jakby się zemścić na żołnierzach. Gdy za jakiś czas potem ci ostatni chcieli opuścić karczmę, na progu powital ich grad kamieni. Cofnęli się. Wkrótce jednak Gąsienica i Stepałkiewicz mimo rad swoich towarzyszy, aby przeczekali burzę, wyszli znowu, a Stepałkiewicz wyciągnął bagnet i zawołał do obecnych:

— Biorę was na świadków, że jestem napastowany i muszę się bronić.

Ledwie ukazał się we drzwiach, przyskoczyli do niego napastnicy, zawlekli go na drugą stronę

gościńca i tam w straszliwy sposób pobili. Równocześnie obok bramy inni bili Gąsienicę. Rezultat tej strasznej sceny był taki, że Stepałkiewicz legł trupem a Gąsienica wyszedł okropnie poraniony.

Dziś rozpoczęła się tu rozprawa karna pod przewodnictwem rady p. Kawskiego. Oskarżeni: Szeja Bernfeld, lat 41, grabarz, ojciec 6 dzieci i Isak Helsing, woźnica, lat 38, ojciec 2 dzieci — o zabójstwo. Trzeci zbrodniarz Jidel Pencak uciekł do Ameryki. Oskarżonych broni dr. Dawid. Rozprawa potrwa kilka dni.

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

Przeciw §. 14.

Wiedeń, 2 sierpnia. Na dziś zapowiedziano znowu cały szereg zgromadzeń protestujących przeciw ordynansom rządowym. Stronnictwo liberalne wygotowało na jutrzejsze posiedzenie pełnej Rady w Wiedniu ostrą rezolucję, w której zwraca się nie tylko przeciw §. 14, ale przeciw postępowaniu polityki w ostatnich czasach, konfiskatom, oraz rozwiązywaniu zgromadzeń. Rezolucya wzywa burmistrza Luegera, ażeby udał się do prez. ministrów hr. Thuna i skłonił go do zaniechania tej prowokacyjnej akcji.

„Vaterland“ o §. 14.

Wiedeń, 2 sierpnia. Dzisiejszy *Vaterland* polemizuje z tymi organami prasy, które zarzucają rządowi złamanie konstytucji za pomocą zastosowania §. 14 do ugody z Węgrami i podwyższania podatków.

Pismo klerykalne powiada, że konstytucya obecna jest wadliwą i niezupełną i w ogóle nigdy nie cieszyła się zupełną sympatią ogółu. „Zresztą — pisze *Vaterland* — nie rząd naruszył konstytucję, ale te stronnictwa obstrukcyjne, które opuściły legalny grunt konstytucyjny i zmusiły rząd do chwycenia się §. 14“.

Kolej południowa.

Wiedeń, 2 sierpnia. Na wczorajszej giełdzie spadły znacznie akcje kolei południowej, z powodu ostatniej katastrofy kolejowej pod Celowcem, gdyż obliczono, że kolej ta zapłacić będzie musiała 1/4 miliona zł. odszkodowań.

Jak niektóre dzienniki natomiast podnoszą, kolej południowa należy do związku wszystkich kolei żelaznych, tworzących łącznie Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, a wobec tego na kolej południową przypadłoby tylko odszkodowanie w sumie 30.000 zł.

Przesilenie gabinetowe w Belgii.

Bruksela, 2 sierpnia. Król konferował wczoraj długo z De Smet de Nayerem i zwrócił tegoż uwagę na poważną sytuację, w jakiej znajduje się ustroj monarchiczny państwa. Król potępił powszechne prawo głosowania, które, zdaniem jego, może podkopać monarchię i stworzyć republikę.

Posłowie socjalistyczni wystosowali pismo do De Smet de Nayera, w którym przestrzegają go przed narzuceniem ludowi takiej reformy wyborczej, która byłaby sprzeczną z wnioskami komisji wyborczej. Gdyby de Smet chciał taką reformę przeprowadzić — socjaliści grożą ponowieniem się rozruchów, które się w czerwcu dały państwu we znaki.

Rocznica zgonu ks. Bismarka.

Berlin, 2 sierpnia. Z powodu pierwszej rocznicy zgonu kanclerza Bismarka, zebrała się onegdaj w kaplicy w Friedrichsruhe, rodzina Bismarka, wyżsi urzędnicy itd., razem około 50 osób na żałobne nabożeństwo. Cesarz Wilhelm nadesłał z Bergen wieniec, który ks. Herbert złożył na grobie ojca.

Podróż carswa.

Darmstadt, 2 sierpnia. Oczekują tu przybycie pary carskiej w dniu 15 bm.

Podróż Delcassego do Petersburga.

Paryż, 2 sierpnia. Wiele dzienników podnosi ważność podróży ministra spraw zagranicznych Delcasségo do Petersburga. *Siecle* widzi w podróży tej więcej, aniżeli akt zwykłej uprzejmości i przypisuje jej wielkie polityczne znaczenie.

Demonstracya rekrutów w Hiszpanii.

Barcelona, 2 sierpnia. 400 właśnie asenterowanych rekrutów urządziło wielką demonstrację, wśród której słyszano podburzające okrzyki. Polityca zmuszona była do użycia broni i zraniła wiele osób.

Nowy komisarz m. Kasy oszczędności.

Kraków, 2 sierpnia. Namiestnictwo zamianowało komisarzem rządowym dla m. Kasy oszczędności komisarza starostwa p. Kowalikowskiego, w miejsce dotychczasowego p. Dobrowolskiego.

Rygoroza.

Kraków, 2 sierpnia. Na uniwersytecie Jagiellońskim złożyło w drugim półroczu r. s. 1898/9 rygoroza na wydziale teologicznym 4 słuchaczy; na prawniczym 107, medycznym 43, filozoficznym 9, rolniczym 14, farmakologicznym zaś 5.

Katastrofa budowlana.

Kielce, 2 sierpnia. Przy ul. Starowarszawskiej zawałiła się wczoraj wewnętrzna ściana nowo bud-

jącego się domu. Jeden robotnik zginął pod gruzami, trzech zaś odniosło ciężkie rany.

Z Transvaalu.

Londyn, 2 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Johannesburgu, że transwaalski *Volksraad* odrzucił na tajnym posiedzeniu wniosek prez. Krügera o równouprawnienie inowierców. W tym wypadku chodziło specjalnie o żydów.

Pod kołami pociągu.

Kraków, 2 sierpnia. W niedzielę zginął pod kołami pociągu w pobliżu Bierzanowa, robotnik kolejowy, Semanek. Zdaje się, że padł ofiarą własnej nieostrożności, widziano go bowiem przedtem w stanie podchmielonym. Semanka znaleziono z głową rozstraskaną i lewą nogą zmiądzoną. Lokomotywa wiozła nieszczęśliwego z 50 metrów za sobą.

Wypadek kolejowy.

Warszawa, 2 sierpnia. Pociąg kurierski, przybywający tu z Berlina, spóźnił się wczoraj o całą godzinę z powodu wykolejenia się maszyny na stacyi granicznej Aleksandrów. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

Stan powietrza.

Wiedeń, 2 sierpnia. Prognoza stacyi meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicyi zachodniej: Wypadać się, temperatura podnosi się, — dla Galicyi wschodniej: Chmury ustępują, wyjaśnia się, ciepłej.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Departament VI. Wydziału krajowego, objął dr. Leon Jakliński, na czas 6-tygodniowego urlopu d-ra Damiana Sawczaka.

Znany włamywacz i dezterter 30 pp. Debelski, z wielkim trudem selwytany przez policję przed kilku tygodniami — umknął z więzienia. Jako dezterter — oddano go władzy wojskowej do rozporządzenia, osadzono go też w aresztach na cytadeli. Po dwóch tygodniach więzienia, w sposób prawdziwie niewytłumaczony Debelski umknął i na nowo rozpoczął swoje złodziejskie w mieście operacje. Cała policja w ruchu, ażeby schwytać niebezpiecznego ptaszka. Wdziano go w rozmaitych punktach.

Przed znajomymi kolegami z „fachu“ Debelski naśmiewa się z policji i twierdzi stanowczo, że po raz drugi nie da się już ująć. Twierdzenie jego pobudza tylko czujność i energię agentów, a jeden z nich twierdzi również stanowczo, że dziś wieczorem będzie miał Debelskiego w rękach. Zaczęły się więc zapasy pomiędzy sprytem policyjanta a ostrożnością złodzieja. Rezultatu nie przesadzamy.

Wściekły pies, mały, koloru białego pojawił się dziś przed południem przy ul. Krakowskiej. Biegając ulicą, rzucał się na psy, spotkane przy drodze i kąsał je, rzucił się również na przechodzącego gościncem Jakóba Horoszczaka i ukąsił go w palec prawej ręki. Dzielnicy Horoszczak puścił się w pogoń za wściekłym zwierzęciem, a dogoniwszy je przy ul. Sieniawskiej — ubił laską na miejscu. Udał się następnie na stacyę ratunkową, gdzie mu ranę wypalono i pozostawiono na razie leczenia domowemu.

Sądzą, że w interesie bezpieczeństwa mieszkańców, magistrat wyda rakarzowi odnośne polecenie w celu wyłapania pokąsanych psów w okolicy, w której pokazał się pies wściekły.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 2 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placę: 127 ¹²	żądadę: 128 ¹²
Za 100 marek	58 ⁵⁰	58 ⁸⁰
20-frankówka	9 ⁵⁰	9 ⁶⁰

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 sierpnia.
Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszonica gotowa 8⁷⁵ do 9[—]. Pszenica nowa 7⁷⁵ do 8[—]. Żyto gotowe 6[—] do 6²⁵. Żyto nowe 5⁷⁵ do 6[—]. Owies obrocny gotowy 5⁸⁰ do 6[—]. Owies nowy — do —. Jęczmień pastewny 5²⁵ do 5⁵⁰. Jęczmień browarny — do —. Rzepak nowy 10⁵⁰ do 11[—]. Linianka — do —. Groch pastewny 5⁷⁵ do 6[—]. Groch do gotowania 6²⁵ do 6⁷⁵. Wyka 4⁴⁰ do 4⁷⁰. Bobik 4³⁰ do 4⁵⁰. Hreczka 7[—] do 7³⁰. Kukurydza stara 5⁵⁰ do 5⁸⁰. Kukur. nowa lub na terni — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 42[—] do 45[—]. Koniczyna biała 30[—] do 35[—]. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —. Spirytus paritus Tarnopol 18⁵⁰ do 19[—], na terminu 18⁷⁵ do 17⁷⁵.
Uspokojenie niezmiennie.

Wiedeń, 2 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 12. minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58⁸⁰, Renta majowa 100⁴⁵, Węgierska renta koronowa 96⁴⁹, Akcje kredytowe 387⁷⁸, Kredytowe węgierskie 393⁵⁰, Bank anglo-austriacki 152[—], Unionbank 313⁵⁰, Bankverein 274[—], Laenderbank 243⁵⁰, Kolej pan. 343⁸⁷, Lombardy 76²⁵, Elbenthal 259⁵⁰, Towarzystwo akcyjne broni 201[—], Akcje tytoniowe 141⁷⁵, Alpy 260²⁵, Rima Maranya 317²⁵, Prager Eisen 1338[—] nom. Losy tureckie 62⁵⁰ Ruble 126⁷⁵, 20-franków 9⁵⁴/₂, Boden-Credit —, Tramwaye 463[—].
Tendencja spokojna.

Berlin, 2 sierpnia. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 242⁷⁵, Disconto Commandit 198²⁵.
Tendencja silna.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Gielda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na wiosnę — do —, pszenica na czerwiec — do —, pszenica na jesień 8⁵⁸ do 8⁵⁹, żyto na wiosnę — do —, żyto na czerwiec — do —, żyto na jesień 6⁹⁸ do 6⁹⁹, kukurydza na czerwiec 5⁰⁷ do 5⁰⁸, kuk. na lipiec-sierpień 4⁹⁶ do 4⁹⁸, na wrzesień-październik 5⁰⁵ do 5⁰⁷, owies na czerwiec — do —, na jesień 5⁷² do 5⁷⁴, rzepak na sierpień, wrzesień 12¹⁰ do 12²⁰, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32[—] do 33[—].
Tendencja silniejsza.
Pochmurno.

Budapeszt, 2 sierpnia. Pszenica na jesień 8⁵² do 8⁵⁴, kwiecień, maj 8⁸⁰—8⁸¹, żyto na czerwiec — do —, na październik 6⁷³ do 6⁷⁵, kukurydza na lipiec — do —, na sierpień 4⁶³ do 4⁶⁵, na maj 1900r 4⁸² do 4⁸³, owies — do —, owies na jesień 5⁴⁸ do 5⁵⁰, rzepak na sierpień 11⁸⁵ do 11⁹⁵.
Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna lepsza.
Tendencja silniejsza.
Pochmurno.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 sierpnia.

Spekulacja kroczy wytrwale naprzód w kierunku zwykłym i nie waha się po względnie pomyślnem załatwieniu regulacji *per ultimo*, która wszystkiego tylko jedną ofiarę sprzątnęła, wchodzić w coraz to znaczniejsze zobowiązania. Prawie cała giełda, nie wyjmując letników, załatwiających polecenia telegrafem lub telefonem, gra na zwykłą, wynajdując ku temu coraz nowe motywy. Na razie służą jako takie bardzo pomyślne wiadomości o wynikach omlotu zboża na Węgrzech, wskutek czego poforsowano zaraz kursy akcyj banków węgierskich. W pierwszym rzędzie postąpiły kredyty węgierskie, co do których oczekują bardzo dodatniego bilansu półrocznego, tudzież akcje węgierskiego banku komercyjnego, który również ma mieć świetne zamknięcie a nadto czyni starania, by na targach francuskich umieścić nową seryę obligacji komunalnych. Kredyty austriackie skorzystały wskutek krycia pozycyjniższych, gdyż niedobitki kontrminy nie są już w stanie wytrzymać ciąglej wyżki, reprezentującej za cztery tygodnie prawie 40 zł. na sztuce. Targ kolejowy był dość pomyślnie usposobiony, ale bez większego ruchu, który skoncentrował się głównie na targu lokalnym w montanach z powodu pogłoski o bliższym podwyższeniu cen żelaza. Na to reagowały w pierwszym rzędzie Prager Eisen, które obok alpinów poszły znacznie w górę; bardziej pomysłowi speculanci mieniają teraz alpy za Prager Eisen, zarobiwszy już pięknie na odwrotnej spekulacji w ubiegłym tygodniu.

Podatek transportowy w Węgrzech i opłata przy Żelaznej Bramie.

Rumunia zaraz przy ogłoszeniu taryfy opłat przy Żelaznej Bramie, wniosła przeciwko niej protest. Teraz pisze *Rumunia Economica*, że interesenci poprosto porzucą drogę przez Dunaj, jeżeli ruch na nim będzie droższy, niż droga morzem. W pierwszej linii Rumunii rozchodzi się o zboże, które dotychczas szło Dunajem do Passau i Regensburga, a któremu teraz grozi strata tego terenu zbytu. Droga morska może tu dać wynagrodzenie w innym kierunku. Dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju przybędzie wydatek 542.000 zł. opłaty przy Żelaz. Bramie, rachując tylko podług przeszłorocznej frekwencyi. Podatek transportowy daje Węgrom z ruchu na Dunaju około 700.000 zł., z czego część znaczna przypada na Towarzystwo żeglugi na Dunaju. Ale i skasowanie tego podatku, o którym się teraz mówi, nie jest wystarczającym wynagrodzeniem za nową opłatę, która zdaje się być wyłącznie ustanowiona dla wyhodowania specjalnie węgierskiej żeglugi.

Z Wołynia.

Do *Kraju* piszą z powiatu dubieńskiego: Przykład ruchliwego Towarz. rolniczego w Winnicy dodatnio oddział na sąsiednie miejscowości. Podobno powstał projekt założenia w Równem, jako w punkcie centralnym części Wołynia, takiejże instytucji — i nawet porobiono w tym celu przedwstępne kroki. Ceny na ziemię w lat kilka niepomiernie poszły w górę, mimo braku konkurencyi, wywołanej prawodawstwem wyjątkowym. Od roku nawet daje się spostrzegać niestychana tendencja zniżkowa. Gdy przed 4 lub 5 laty, zniewolony do sprzedaży, uważałby się za szczęśliwego, otrzymując po 100 rubli, lub najwyżej po 110 rubli za dziesięcinę, dziś o tej cenie nikt nie chce słyszeć. Niewielka wioska o ośm wiorst od kolei, sprzedaną mianowicie została po 150 rubli dziesięcina; a wieś o 6 wiorst od kolei, w dobrej kulturze, nabyli koloniści Czesi na parcelację po 190 rubli dziesięcinę. W pierwszym wypadku wypada włóka 30-morgowa po 2.475 rubli, a w drugim po 3.135 rubli.

Włna. Berlin, 30 lipca. Przy słabem zapotrzebowaniu ze strony krajowych fabrykantów odbiór wlny ze składów miejscowych jest powolny. Fabrykanci i przedalnię powstrzymują się chwilowo od zakupów, które im nie są niezbędne wobec bardzo wysokich żądań producentów i sprzedawców, szczególnie za gatunki lepsze, których do żądań odbiorcy uwzględnić nie mogą. W branszy sukiennej, pomimo sezonu letniego, obroty dobre przy tendencji stale mocnej. Ze składów tutejszych w ciągu ostatniego tygodnia przez fabrykantów lużyckich, kotbuskich, miejscowych i saskich zabrano około 1.200 centn. wlny, prawie w równych częściach naturalnie mytej, jak i niemytej. Płacono za wlnę mytą, naturalnie włóściąską m. 120 do 140, na matery 145—170, na sukno 171—200, za niemytą włóściąską m. 50—60, średnią 61—74, wyborową 75—85 i wyżej, zależnie od jakości. Obroty wlną zamorską zadawałające: 600 bel wlny wzięli fabrykanci i przedalnię. Z tej ilości prawie połowa pochodziła z Kapu, pozostała zaś z Australii i Buenos Aires. Osiągnięte ceny stosują się do ostatnich notowań aukcyi londyńskiej za wlnę niebrakowaną. Z główniejszych targów zagranicznych nie dochodzą wiadomości

godne uwagi, pomimo jednak martwego sezonu panuje wszędzie tendencja mocna i ceny płacone są prawie wyłącznie korzystne dla posiadaczy towaru. Większość fabrykantów posiada zapasy i dla tego też kupuje tylko, gdy zachodzi konieczna potrzeba.

Hamburg, 30 lipca. Pszenica mocniej; holsztyńska w miejscu 153—150. Żyto mocniej; meklemburskie w miejscu 150—160; ruskie w miejscu mocne, 100. Kukurydza 98⁵⁰. Owies stale. Jęczmień mocno. Olej rzepakowy 48⁵⁰. Olej skalny mocno. Standard white w miejscu 6⁸⁰.

114.000 f. szt. za jedną akcyę. W tych dniach miała się odbyć w City londyńskiej publiczna licytacja jednej akcyi, t. zw. *Kings share*, kompanii *New River*, mającej przywilej dostarczania wody większej części Londynu. Kompania ta w przeszłym roku dała 2.895 f. szt. dywidendy na akcyę. To też cała plutokracja angielska zamierzała stawić się na tę licytacyę. Akcyę jednakowoż jeszcze przed terminem, została zakupiona za 114.000 f. szt., podobno przez jakiegoś asekuracyjnego towarzystwo. Kompania *New River*, mająca tak zyskowny monopol, istnieje już od blisko 300 lat. W r. 1609 awanturnik jakiś, nazwiskiem Hugh Muddleton, wpadł na pomysł, wtedy za waryactwo uważany, dostarczania dobrej wody do picia dla Londynu. Miał on z początku do przewycięzenia olbrzymie trudności, popadł w ręce lichwiarzy; wreszcie, nie mogąc już sobie zupełnie poradzić, starał się zainteresować w tem przedsięwzięciu króla ówczesnego, Jakóba I. Stuarta. Ten, będąc w ciągłej potrzebie pieniężnej, a widząc w tej imprezie źródło przyszłych dochodów, użyzył mu rzeczywiście skutecznego poręczenia i przedsiębiorstwo zaczęło przynosić co roku rosnące dochody, które dzieliły się między króla i Muddletona (*Kings share* i *Adventurers share*). Po śmierci obu spółników, udziały coraz to bardziej rozdrabniane przez działy, weszły w cyrkulacyę publiczną; do dziś jednak zachowały pierwotną nazwę. I tak akcyę sprzedana w tych dniach, należała do pierwotnego udziału króla (*Kings share*) i co już dziś bardzo tylko rzadko się trafia, była cała i niepodzielona. Cena, którą uzyskała, rzuca wymowne światło na wielką taniość kapitału w Anglii.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 16-go sierpnia
na

Losy kredytowe ziemskie I. em.

Główna wygrana 90.000 koron

po 2 zlr. w. a.

 Promes za zaliczką nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na portoryum.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
- 4¹/₂% i 4% listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacye propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4¹/₂% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie

Zlecenia z prowineyi załatwiamy odwrotną pocztą.



SCHICHTA MYDŁA

są najlepsze.

Do nabycia w lepszych handlach tej branzy.

GEORG SCHICHT, Aussig a. d. Elbe

fabryki mydła, świec, gliceryny, stearyny, oliwy z pestek palmowych i wody szklanej.

 Największa fabryka w tym rodzaju na kontynencie europejskim. 

Srodki na wytepienie moli

Niezawodne srodki!
przeciw 2861
Molom i owadom
ANTIMOLINE
Naftaliny i kamfore
Kamfore naftalinową
Papiery naftalinowe
Liscie paczulowe i pizmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek
przeciw molom i owadom
ZACHERLIN, ROZPYLACZE
do proszku i płynów polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, Hetmańska 4.

KOMPLETNE
Fonografy
Graphophony
Gramofony
od 25 do 70 złr.
Waliki (cylindry) Colum-
bia) czyste od 75 ct., grane,
spiewane lub mówione po
1-80, 2-— i 2-50 poleca
PIELECKI i Sp., Lwów
magazyn broni i rowerów.
Produkcya wszystkich aparatów
przez cały dzień. 2239

WĘŻE
gumowe i parciane
Węże spiralne
Opakowania gumowe
Tekturę, asbest
Minium, bleiweis
poleca
W. Czopp
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286).

Zaszumi las
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
JÓZEFA MASKOFFA
autora słynnej sztuki „Tamten“
2 tomy.
Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“,
ul. Chorążczyzny 1. 17, i w znaczniejszych
księgarniach.
Cena 3 złr.

Na wszelkie zapytania
odpowiada Admini-
stracja tylko po otrzy-
maniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład Piócien Korezyńskich
we Lwowie, Halicka 16.
poleca Koldry i Materace wła-
snego wyrobu po cenach fa-
brycznych.

Herbatę familijną wy-
smienią, oraz doborowe
gatunki kawy poleca specjalny
skład **Adolla SINGERA**,
Lwów, Sykstuska 1. 2446

1-80 zł. 1/2 kilo znako-
mitych okruchów
z herbat, poleca **Fryderyk**
Schubuth. Lwów, Rynek 45.

Rower „Puch-Styria“ pra-
wie całkiem nowy do na-
bycia. Ruská 3. 3098

Portepian Schwajchehofe-
ra krótki czarny prawie
nowy 350 złr. sprzedam mo-
żeźnie z zamianą. Piekarska.
16 stróciela Hanak. 3107

Kupię faetonik lub taran-
tas półkryty niski do
hucudów, moony do dróg gór-
skich. Nawrocki Dolna 3110.

„FLIRT“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach
„KRAJ“
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia.

3104 Konkurs.
Kasa chorych w Schodnicy rozpisuje niniejszem
konkurs na posadę drugiego lekarza kasy. — Placa
roczna 800 złr., dodatek na mieszkanie, opał i świa-
tło 400 złr.
Odnosne podania do dnia 15 września br. przyj-
muje i udziela objaśnień
Zarząd Kasy chorych w Schodnicy.

Podpisany Champion z Wiednia,
zamierzam urządzić we Lwowie cykl
zapasów.
Proszę właścicieli, odpowiednich do
tych zapasów lokali o zgłoszenie.
Największych lwowskich siłaczy wy-
zywam do zmierzenia się ze mną w za-
pasach.
Z poważaniem
Edward Kreindl
Wien XVIII., Antoniegasse 50.

3113 Obwieszczenie.
Magistrat podaje do wiadomości, że termin do wno-
szenia ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa
opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pie-
wotnie do dnia 31 lipca 1899, przedłuża się z powodu zmia-
ny niektórych ustępów warunków do dnia 16-go sierpnia
1899 łącznie do godziny 12-tej w południe.
Podgórze, dnia 26. lipca 1899.
Garbaczński
Burmistrz.

3040
Magistrat podaje do wiadomości, że termin do wno-
szenia ofert na dzierżawę prawa propinacyi, tudzież prawa
opłat gminnych od trunków propinacyjnych, oznaczony pie-
wotnie do dnia 31 lipca 1899, przedłuża się z powodu zmia-
ny niektórych ustępów warunków do dnia 16-go sierpnia
1899 łącznie do godziny 12-tej w południe.
Podgórze, dnia 26. lipca 1899.
Garbaczński
Burmistrz.

Interesy majątkowe
i handlowe.

Ul. Żulláskiego 3, l. p.
pokój frontowy z osobnym
wehodem i całym wiktem. —
Tamże zdrowe a tanie obiady.
2945

Apteka do sprzedania. —
Wyjaśnień udziela adw.
Dr. W. Kulikowski we Lwo-
wie, ul. Trzeciego Maja 5.
3032

Zakład fotograficzny za-
raz do sprzedania lub wy-
dzierżawienia. Bliższa wiado-
mość Agencya dzienników Pa-
sasz Hausmana. 3108

Kamienica w śródmieściu je-
dnopiętrowa, przy
ulicy Czackiego 8 tanio do
sprzedania 3105

Mieszkania i sklepy.

Przyjmę na stancję dwie
lub trzy panienki uczęszcza-
jące do szkoły. Proszę o zgło-
szenie pod adresem. Wdowa
ul. Ossolińskich 1. 11, parter
gmach środkowy. Lwów 3074

Od dwóch do pięć pokoi
zaraz, grajzleri od 15
sierpnia do wynajęcia. Zygmun-
towska. 11-a. 3109

Fenilin niszczy mole z zarodkami, flakon 60 ct. —
Ziółka antymolowe do przechowania futer, pud. 30 ct.
Papierki antymolowe, tuzin 30, sztuka 3 ct.



Beczki z farby, butle
z kwasu siar-
czanego, do nabycia w „Sło-
wie Polskim“.

Na sezon letni!
Kregle i kule
do kregli z drzewa,
Lignum sanetum,
Lawn-Tennis,
Rakiety i Piłki
do Lawn-Tennis,
KROKIETY,
Hamaki
dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy pokojowe
gimnastyczne,
Huśtawki dla dzieci
ogrodowe. 2859
Friedrich i Beacock
Lwów, Hetmańska 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Kto
z Szan. Prenumeratorów
obok zamie-
szonego
„pana“ naklei
na przekaźnie
pocztowym,
otrzyma odwrotną pocztę
„ŻART“
dwutygodnik humorystyczny,
bogato ilustrowany, po zmio-
nieniu cen, a to: zamiast 90 ct.
tylko za 70 ct. kwartałnie.
Zarcik gratis.
Adresować należy: Redakcyja
„Żartu“, Lwów, Ossolińskich
1. 15. 2668

MD Byłem dwa razy, na-
m. 1. pisz kiedy możesz się
widzieć 3111

Jednorocznego chłopca od-
dam za swego wiadomość
w Słowie polskiem. pod K. M.
3086

Morskie Oko. Kąpiele sta-
nowe z tu-
szami, czystość, komfort, szyk,
do 10 wieczór przy oświetleniu
lamp błyskawicznych — ale
tylko dla chrześcian.
3024 **Józef Iwanicki.**

Posady i zajęcia.

a) **Poszukiwane.**
Buchalter lub kasyer
z długoletnią praktyką,
w większych majątkach, po-
szukuje posady. Laskawe zgło-
szenia Dr. Dawidowicz, Stani-
sławów. 2847

Wdowa młoda, inteli-
gentna poszukuje posa-
dy w mieście u urzędnika wyż-
szego, wdowca do dzieci i za-
rządu domem lub u poważnego
kawalera. „Marya“ poste-rest.
Próżna. 3037

Bzadea z kilkunastoletnią
praktyką gospodarczą żo-
naty pozostawał dłuży lata
w większym majątku poszuku-
je posady zaraz. Adres: W. J.
post. rest. Stanisławów. 3048

JAN IHNATOWICZ
Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., **Kraków:** Sukiennice 1. 20., **Czerniow-
ce:** Rynek 1. 2., **Przemyśl:** Franciszkańska 1. 24

CYRK HENRY.
Lwów — Plac Franciszkański.
We Czwartek 3 sierpnia — 8-ma wieczorem
Wieczór Galowy
Wspaniały program.
Nowość. Wyższa szkoła jeżdżona sioniem i ogierem „No-
lus“ przez p. Loissot. Senzacyjna doskonałość tresury.
Monstre Tableaux 36 koni i słoń, razem wyprowadzone
przez dyrektora Henry.
KOPCIUSZEK
wielka pantomina przedstawiona przez dzieci.
W Piątek wielkie przedstawienie **High-Lieft.** — W sobotę
popołudniu przedstawienie dla młodzieży i dzieci. Wieczorem
wielkie przedstawienie.

FARBY POKOSTOWE
zapełnie do użytku gotowe, na najlepszym po-
koście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszel-
kiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich
kolorach.
Farby lakierowe szybko
schnące, dające kolor
i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne
i terowe.
Lakiery, Pokosty.
Pędzle i Szczotki do
wszelkiego użytku.
Tektury do pokrywania
dachów.
Ter gazowy i drzewny.
Karbolineum.
**Farby do fasad i cemen-
towe.**
Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne
polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska 1. 4.
2858 (obok cukierni W. Grossa).

Kursa wyższe dla kobiet
im. Baranieckiego
utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet
11.000 zł. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim.
Rok szkolny od 15 października do końca czerwca.
Plany oraz informacje przez sekretarkę H. To-
maszewską w Krakowie — Karmielicka Nr. 38. II. p.
2844 **Dyrektor dr. Józef Bostafiński.**

Ogłoszenie konkursu.
Przełożęństwo zboru izrealickiego w Bolechowie,
w porozumieniu z inspekcją szkoły izrael. rozpisuje
niniejszem konkurs na posadę **kierownika** 3-klaso-
wej szkoły izrealickiej.
Warunki: nie przekroczony 40 rok życia, egza-
min kwalifikacyjny dla szkół ludowych: wyznaczenie mo-
żeszowe w myśl statutu; świadectwo moralności i świa-
dectwo z dotychczasowej działalności. Placa wynosi
700 złr. rocznie, a dla kandydata z wydziałowym
egzaminem 800 złr. — Posada ta zostanie nadana
na rok jeden prowizorycznie. Kandydat ma prawo do
emerytury. Język wykładowy polski. Termin do wnie-
sienia podań do 20 sierpnia br., a objąć od 1 wrze-
śnia b. r. — Podania wnosić należy na ręce przeło-
żęństwa. 3075
Przełożęństwo Zboru izrael. w Bolechowie.

Młoda inteligentna osoba po-
szukuje posady prywatnej nau-
czytelki do dzieci. P. P. Sta-
nisławów.

Młoda, inteligentna muzykal-
na panna, szuka posady nau-
czytelki do dorosłej panienki
z zanego domu, albo jako
panna do towarzystwa, za miero-
nem wynagrodzeniem. Adres:
Nauczycielka. 100 poste-restan-
to w Kaluszu.

Majster ślusarsko-kowalski
poszukuje posady jako kiero-
wnik. Walha, św. Marcina 21.

Kapelmistrz poszukuje po-
sady z sześcioletnią praktyką
na instrumentach rżniętych i
dętych J. Salomon w Bratkowi-
cach p. Trzeiana.

Przyjmuję wszelkie naprawki
szukien, bielizny, franek.
Wiadomość z grzeczności: p.
Maryan Schtrauch, ul. Stone-
czna 1. 29.

Panna znająca się dobrze na
gospodarstwie szuka miejsca
za klucznicę. Zgłoszenia pod
W. M., Liniec, Bukowina.

Młoda wdowa poszukuje po-
sady do samodzielnego zarządu
domem, zgłoszenia listowne
pod: A. B. post. rest. Rawa
Ruska.

Buchalterka z dobremi
świadectwami, władająca języ-
kiem niem. i znająca korespon-
dencyjną kupiecką szuka posady.
„Korespondencyja“ Krościenko.

b) **Zaojzarowane.**

Panienka inteligentna, mło-
da, znajdzie zaraz umie-
szczenie na wsi do zarządu
domu jako reprezentantka. Po-
dania z curriculum vitae i foto-
grafią pod 1. 8 do „Słowa Pol-
skiego“. 3049

Agentów, którzy tygodniowo
mogą łatwo zarobić 30. —
40 zł. poszukuje **skład cytr**
ul. Jagiellońska 9. 3061

Praktykant z ukończoną
II. kl. gimn. znajdzie umie-
szczenie w handlu galanteryj-
no-papierowym Juliana Kurkie-
wicza w Krakowie. 3076

W domu handlowym Sta-
nisława Gurgula w Kra-
kowie będzie walne zajęcia dla
buchaltera praktykanta. 3100

Poszukuję zaraz substytutka
i koneypienta do mojej
kancelaryi w Nowym Sączu.
Notaryusz Libiński. 3103

Wychowanie i nauka.

Peдагог, słuch. praw, po-
szukuje lekcji lub posady gu-
wernera na wsi. P.-r. „A. K.“
Stanisławów.

Osoba w śred. wieku, poszu-
kuje posady do zarządu domu.
„J. K. Zarządczyni“ ul. Bogu-
sławskiego 3, I. p.

L. W. kr. 23069/1899.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na r. 1900, ewentualnie po koniec roku 1902, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. — Terminy tych rozpraw oznaczają poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy dniami 12-tym września a 12-tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytację w roku 1899.

L. porządk.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania zitr. w. a.	Uwaga	L. porządk.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania zitr. w. a.	Uwaga.		
1	Krakowski	Kraków-Chelmek	Przepięta duchowda	312		40	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Sichów	3200			
2			Kaszów	850	z domkiem	41			Dawidów	1200	z domkiem		
3			Czyżyny-Cło	Braniee	775	z domkiem	42	Rochatyński	Lwów-Bohatyn	Podkamień	705	z domkiem	
4	Nowotarski	Nowy targ-Zakopane	Poronin	1420	z domkiem	43	Zalipie			610	z domkiem		
5			Szaflary	1680	z domkiem	44	Stanisławów-Busztyn			Demianów	2010	z domkiem	
6	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gołkowice	3900	z domkiem	45	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Stojanów	870	z domkiem		
7	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Bieśnik	1200	z domkiem	46	Krasne-Busk		Busk	1445	z domkiem			
8	Brzeski	Słowina-Brzesko-Sącz	Pomianowa	2400	z domkiem	47	Żółkiewski	Żółkiew-Krystynopol	Żółkiew	2835	z domkiem ewent. z przeniesieniem zapory mytniczej o 1166 m ku Żółkwi		
9			Iwkowa	451	z domkiem	48			Mosty (drogowe)	1000			
10			Gnojnik	1000		49			Mosty (mostowe)	1130	z domkiem		
11			Just	999		50			Sokalski	Żółkiew-Krystynopol	Błotnia	910	z domkiem
12			Kurów	1000	z domkiem	51					Nowydwór	2512	z domkiem
13	Dąbrowski	Tarnów-Szczucin	Bagienca	2600	z domkiem	52	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	1325	z domkiem		
14	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Radwan	1665	z domkiem	53			Młynowce	905	z domkiem		
15			Krzyż	2275	z domkiem	54			Założce	1002	z domkiem		
16	Tarnobrzelski	Dębica-Nadbrzezie	Wielowieś	1075	z domkiem	55	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	650	z domkiem		
17		Rzeszów-Nadbrzezie	Rozwadów	1980	z domkiem	56	Tarnopolski	Tarnopol-Zbaraż	Szłacheńce	1100	z domkiem		
18	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	780	z domkiem	57	Zbarazki	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1200	z domkiem		
19			Nowosielec (Piorunka)	730	z domkiem	58	Horodeński	Sielec-Zaleszczyki	Horodenka-Zalucze	Jasionów	1626	z domkiem	
20	Rzeszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Staromieście	1210	z domkiem	59			Raszków	835	z domkiem		
21			Jasionka	1830	z domkiem	60			Serafińce	890	z domkiem		
22	Kolbuszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Sokołów	1505	z domkiem	61			Niezwiska	1185	z domkiem		
23	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	600	z domkiem	62			Czortkowski	Czortków-Skała	Dawidkowce	730	z domkiem
24			Niewistka	400		63	Buczacz-Tluste	Tluste			618	z domkiem	
25			Jablonka	1500		64	Zaleszczycki	Zaleszczyki-Skała	Dobrowlany	1820	z domkiem		
26			Pakoszówka	1190		65			Kasperowce	1010	z domkiem		
27	Jarosławski	Jarosław-Belzec	Jarosław	7215		66	Borszczowski	Zaleszczyki-Skała	Borszczów	900			
28			Makowiska	1100		67			Iwanków	700			
29			Wulka zapalowska	1436	z domkiem	68			Korolówka	800	z domkiem		
30			Oleszyce	1063	z domkiem	69			Czortków-Skała	Białokiernica	1200	z domkiem	
31			Cieszanów	2400		70			Perejmy	800			
32	Przemyski	Przemysł-Sanok	Plazów	851		71	Borszczów-Okopy	Krzywec dolne	500	z domkiem			
33			Belzec	1360		72		Babińce	250				
34	Gródecki	Zimnawoda-Hoszany	Olszany	2600		73	Iwanie-Mossorówka	Kozaczówka	450	z domkiem			
35			Przemysł	3100		74		Iwanie puste	1700	z domkiem			
36	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Porzece	1055	z domkiem	75	Ujście biskupie	800	z domkiem				
37			Stawczany	1110	z domkiem	76	Jezierzany	2000	z domkiem				
38	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	610		77	Borszczów-Kołodziany	Kozaczyzna	500	z domkiem			
39			Szpileczyn	420	z domkiem	78		Łanowce	900	z domkiem			

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że do dnia 12 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczetowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje.

Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje postanowienia w tym protokole zawarte.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczetowaną z wymienieniem na niej stacyi mytniczej, złożone **wadium licytacyjne**, które **wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania**.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia, wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancję dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 7 czerwca 1899.

G r o t t.